Nr. 189. Lwów — Czwartek dnia 20 Sierpnia. **Rok 1891.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 3.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Stefana kr. Jemyłyana
Jutro: św. Joanny Frem. Mafteja apost.

Adres redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 7
Zachód „ „ 6 „ 56

Długość dnia g. 13 m. 49
Ubyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 19 sierpnia.

Wszystko w naszych czasach ma swą militarną stronę, więc nie dziw, że się ona znajduje i w rosyjskim zakazie wywozu żyta. Może nawet ona była decydującą?... a wolno tak przypuszczać na tej podstawie, że 12 czerwca, a więc przed odnowieniem trójprzymierza kanclerz Caprivi oświadczył w sejmie pruskim, iż ma stanowcze zapewnienia z Petersburga, że w dowozie zboża z Rosyi do Niemiec nie nastąpi żadna niespodzianka, najmniejsza przeszkoda. Stało się inaczej po odnowieniu trójprzymierza. Ledwo ten fakt opublikowano. wnet zaczęły się pojawiać pogłoski o możliwości zakazu, aż wreszcie, pomimo urzędowych rosyjskich zaprzeczeń, stało się to faktem właśnie wtedy, gdy żniwa zupełnie nie dopisały w Niemczech. To przecie daje do myślenia. Ale idźmy dalej. Z wczorajszego telegramu wiemy, co o tym zakazie mówi urzędowy organ rosyjskiego ministra skarbu, *Wiestnik Finansów*. Pismo to powiada, że teraźniejsze żniwa dały w Rosyi 711 miljonów pudów żyta, na wyżywienie zaś ludności potrzeba 994 miljonów pudów, zatem brakuje 283 milj. pudów — i oto racya zakazu. Jednakże rachunek ten jest dowolny. Mamy przed sobą wykazy rosyjskiego departamentu rolnictwa za lata ubiegłe od roku 1883 do 1889. W nich oznaczono roczną przecięciową produkcyę żyta w całem państwie cyfrą 794 miljonów pudów, z których wywożono za granicę przecięciowo 78 miljonów pudów, a na potrzeby własne (wyżywienie ludu, wyrób wódki i zasiewy) 716 miljonów pudów, czyli o 5 miljonów więcej, niż urodziło się w tym roku. Więc czyżby dla pokrycia tak małego niedoboru warto było zamykać granicę? Oczywiście, nie. Pięć miljonów pudów, to tylko 200 miljonów funtów, a zatem cały niedobór wynosi (licząc ludność Rosyi europejskiej na 80 milj.) 2½ funta na głowę. Taki ubytek łatwo pokryć wszelkiem innem zbożem, roślinami strączkowemi, okopowemi, wreszcie mięsem i rybami.

Inaczej ten zakaz rosyjski przedstawia się dla środkowej Europy, głównej konsumentki żyta. Statystyka rynków wyznacza temu ziarnu trzecie miejsce w rzędzie zbóż używanych na chleb; pierwsze zajmuje pszenica — 55·7%, drugie kukurudza — 17·4%, trzecie żyto — 9·4%, czwarte jęczmień — 9·1% i piąte owies — 8·4%. Jednakże owe 9·4% żyta, choć to na pozór wydaje się niewiele, przedstawia około półtora miljarda kilogramów. Głównym dostawcą tej ilości jest Rosya. Dawała ona co roku 88% całkowitej potrzeby, podczas gdy inne kraje, produkujące żyto na wywóz, dawały bardzo mało: Ameryka 4·2%, Rumunja 3·4%, Austrya 2%, Kanada 2·3% i Serbja 0·1%.

Z tego wynika, że rosyjski zakaz wywozu żyta ujął rynkom środkowo-europejskim najmniej miljard i 300 miljonów kilogramów tego zboża. A mówiąc o rynkach środkowej Europy, mamy głównie na myśli Niemcy, bo od roku 1883 do 1889, dostarczała im Rosya przecięciowo 83% całego swego wywozu, Francyi i Włochom dawała tylko 3·8%, a Skandynawskim państwom i Anglji 13·2%.

Zakazem wywozu objęto nietylko ziarno żytnie i mąkę, ale także otręby i poślady, a te dwa ostatnie produkta stanowiły ważny przedmiot pruskiego handlu i gospodarki. W Toruniu, Królewcu, Klajpedzie, były olbrzymie składy tych odpadków, sprowadzanych z Rosyi. Stąd rozwożono je po całej Wielkopolsce i Pomorzu, gdzie hodują wieprze i bydło rogate, przeznaczone na rzeź. Karmiono je przeważnie odpadkami żyta, kupowanemi w Rosyi, gdyż miejscowa produkcya paszy, wynosząca rocznie miljard kilogramów owsa i cztery miljardy kilogramów siana, nie mogła oczywiście wystarczyć na wyżywienie 2,255.000 sztuk rogatego bydła i około 6 miljonów sztuk nierogacizny, a tyle właśnie zwierząt, przeznaczonych na mięso, hodowano we wschodnich prowincyach państwa pruskiego. Inne prowincye tego państwa i reszta Niemiec chowa bydło tylko na własne potrzeby, nic na sprzedaż w okolicach dalszych i nic dla wojska.

W skutek rosyjskiego zakazu musi w Prusach nastąpić ogromna redukcya hodowli rzeźnego bydła — i to jest bodaj czy nie ważniejsze od drożyzny żyta.

Jakże to oddziała na militarne pogotowie Niemiec?

Pewien wojskowy pisarz rosyjski, który jeszcze w czerwcu doradzał rządowi zamknięcie granicy dla wywozu rolniczych produktów, dowodził, że w szeregu środków, któremi mocarstwa rywalizują ze sobą w dziedzinie militarnych przygotowań, ten środek (zamknięcie granicy) będzie jeden z najważniejszych i po wszystkich innych ostatni. Rząd usłuchał go po odnowieniu trójprzymierza. A więc posłuchajmy tego pisarza. Głosi on:

„Przy ludności z 47 do 48 miljonów, Niemcy rozporządzają przeszło jedynastu miljonami ludzi o pełnej sile roboczej (od 20 do 60 lat wieku). Przy obliczaniu odpowiednich klas wieku, wypada 7⅕ miljonów ludzi obowiązanych do służby wojskowej, z których jednak około 0·9 miljona należy odliczyć, jako nieposiadających pełnej zdolności do pracy (młodzież w 18 i 19 roku życia). Jeżeli wszyscy, obowiązani do służby wojskowej, powołani zostaną pod sztandary, pozostanie tylko 4·7 miljonów zdolnych do pracy, koniecznej dla wytworzenia kolosalnej masy żywności, której potrzebuje lud niemiecki. Łatwo pojąć, że przy podobnem zmniejszeniu liczby rąk, praca ta koło roli nie będzie mogła być tak dokonaną, jak zwykle i że Niemcy przez cały czas wojny nie będą mogły tyle zboża produkować, ile go produkują w czasie pokoju.

„Wprawdzie pod broń nie powołają zaraz 7 miljonów, ale tylko 1·6 do 3 miljonów, obowiązanych do służby; ale wojna ta nie będzie łatwa, ni krótka, może trwać dwa lata (dwie kampanje) lub nawet dłużej. Przytem robota ludzi, do służby wojskowej niezdolnych, mniej jest warta, bo ludzie ci do wszelkich fizycznych wysileń mniej są zdolni. Dziś już rolnicy niemieccy skarżą się bardzo na brak robotnika. Cóż będzie wówczas? Niemcy więc skazane będą przez czas wojny na jeszcze większy dowóz zboża zagranicznego, aniżeli dziś. Dla tego rząd berliński tak troskliwie pamięta o zapasach, które co roku powiększa i odnawia, wznosząc coraz nowe magazyny wojskowe.

„Doniesiejszemi są cyfry, dotyczące armii czynnej prowadzącej wojnę. Niemcy, jak przypuszczać można, przekroczyłyby granicę w sile 960.000 ludzi i 220.000 koni, z którą to armią połączyłoby się jeszcze 440.000 ludzi i 20.000 koni ze wschodnich prowincyj, jako landwera. Nie bacząc już na potrzebę wyżywienia kilkukroć sto tysięcy ludzi, z odpowiednią ilością koni, stojących jako rezerwa pod bronią w wewnętrznych i zachodnich prowincyach państwa niemieckiego, dla podanej wyżej liczby żołnierzy i koni działających na teatrze wojny, *potrzeba dziennie*: 12.600 centnarów metrycznych chleba, 2.130 wołów, 2.083 cn. m. kaszy, 420 cn. m. soli i 288 cn. m. różnych innych dodatków, jak słonina, pieprz, bakalje, kawa i t. d. Ilości te są tak ogromne, że ani zapasy, znajdujące się w pobliżu podstawy (Basis) działań wojennych, a więc we wschodnich pruskich prowincyach, ani magazyny zapasowe, wystarczyćby w żaden sposób nie mogły. Z rozmaitych względów przypuszczać można i należy, że działania wojenne rozpoczną się w czerwcu, że zatem w owej chwili w zapasowych spichrzach i składach wojskowych znajdzie się zboża ilość wystarczająca dla *miejscowej* zwykłej potrzeby na miesięcy dziesięć. Ponieważ jednak w owym czerwcu liczba wojsk skoncentrowanych będzie 11 lub 12 razy większą od ilości wojsk, stale na miejscu będących, przeto nagromadzone zapasy wystarczą tylko na 25 dni dla ludzi. Dla koni codzień potrzebowałaby ta armja 20.000 centnarów metr. owsa, 4.500 centnarów m. siana i 1.200 cent. m. słomy. Na zwyczajne potrzeby, Prusy co roku dokupują obcego owsa 5 400.000 cn. m. i obcego siana 28 milj. cn. m., karmiąc przytem konie folwarczne w części otrębami, a te konie, których będzie 20.000, zarekwirowane do pociągów wojennych, wypadnie karmić samym owsem i siałem. Zatem w roku wojennym zapotrzebowanie obcego furażu będzie znacznie większe. Lecz już teraz należy się starać o to, aby to zapotrzebowanie się zwiększyło i aby przez to mniej było zapasów, a zatem trzeba zamknąć wywóz odpadków żyta."

Rząd rosyjski usłuchał tej rady i oto wydał zakaz wywozu żyta, żytniej mąki i żytnich odpadków. Jest to zatem w szeregu innych, nowy środek rywalizacyi militarnej. Zanim się zacznie wojna ogniem i mieczem, rozpoczęto ją — głodem.

Z Rzymu donoszą niemieckie liberalne dzienniki, że się Papież przestraszył pozorów, jakoby Watykan był nieprzyjaźnie usposobiony dla trójprzymierza i wszedł jakiś kontakt z Francyą i caratem. Rezultatem tego przestrachu była nota, wysłana w niedzielę z Watykanu do Wiednia i Berlina, nota tej treści, że Apostolska Stolica nie myśli zawierać żadnych specyalnych układów z któremkolwiekbądź mocarstwem na szkodę innych.

Ta wiadomość, naturalnie zmyślona, jest tylko sposobem wycofania się liberalnych dzienników z niedorzecznej kampanji, którą prowadziły jakiś czas przeciw Watykanowi, oskarżając go o sojusz z Francyą i Rosyą. Trzeba było jakoś zakończyć tę śmieszną kampanję, bo celu chybiła, więc jako jej epilog wymyślono notę papiezką.

Korespondencje.

Poznań 16 sierpnia.

(K) „...W obec świeżego, bezmyślnego szału, który opanował pono nasze społeczeństwo, szału sprzedaży majątków komisyi kolonizacyjnej, tak sprzedaży już dokonanych, jak i tych, o których głuche rozchodzą się wieści, poczuwamy się do publicystycznego obowiązku podniesienia głosu... . Jeżeli dalej po tej samej drodze postępować będziem, niebawem nam już i ziemi na groby zabraknie..."

Tak woła jedno z pism tutejszych, a nie przesadza. „Szał p o n o opanował nasze społeczeństwo". Nie „pono", ale tak jest: szał dziki, rodzaj popłochu pcha właścicieli ziemi do przedpokojów komisyi kolonizacyjnej. Idą oni chyłkiem, ukrywając się przed znajomymi, bojaźliwym szeptem zanoszą swe prośby i błagają o sekret. A który targu dobije, wnet się usuwa społeczeństwu z oczu, może ze wstydu, może z obawy pogardliwych spojrzeń. Czuje, że źle robi, a jednak robi. Czyż się wyzbył uczuć patryotycznych, czy jest zepsuty?

Nie, jest tylko lekkomyślny i jak zawsze, jak większość naszego narodu, nigdy się nie liczył, nigdy miłości ojczyzny nie rozumiał jako ofiary i twardego obowiązku, a to zarówno w rzeczach wielkich, jak małych i najmniejszych. Jak nie jechał na wybory, bo zaspał, albo polował i sumienie uspokajał słowami: „Cóż tam ja jeden znaczę!" — i tak nieraz oddawał zwycięztwo wrogowi — tak samo kiedy przyszły coraz gorsze lata, liczył ciągle na pomyślne jutro i wydatków nie zmniejszał, aż przyszedł ten rok najtrudniejszy zupełnego nieurodzaju. Wtedy nie pracy ciężkiej, ale spróbował szczęścia w hazardzie. Czego rola nie dała, czemużby spekulacye giełdowe nie miały wynagrodzić! I grać zaczął. To był pierwszy objaw szału, szlichtada ku przepaści. Zgrał się — i musi z rumieńcem wstydu iść jako petent do komisyi kolonizacyjnej, musi wytrzymać pogardliwe spojrzenia urzędników, którzy tak spoglądają na takich oferentów, jak gdyby powtarzali słowa Mikołaja I: „Lubię zdradę, lecz pogardzam zdrajcami". Że tak postępują ziemianie, to czysty przypadek. To samo robiliby kamienicznicy, kupcy, rzemieślnicy, gdyby jakaś komisya kupowała na rzecz wroga kamienice, sklepy, warsztaty. Tacy my wszyscy z małemi wyjątkami, podobni do kapryśnych, nerwowych kobiet, które są najlepszego o sobie mniemania, a prawdy nie znoszą, wieczne pochlebstwa biorą za czystą monetę.

Czyż o takich obrońców własnej sprawy, którą sami świętą nazywają, ma dbać nieprzyjaciel? Jeden z tutejszych urzędników niemieckich rzekł niedawno z powodu naszych skarg na politykę eksterminacyjną: „To nie uczucie patryotyczne odzywa się, lecz nerwy".

Więc rzeczywiście nieprzyjaciel traktuje nas jako tylko roznerwowanych. Oto dowód: rozkazem ministeryalnym pozwolono nauczycielom ludowym w budynkach szkolnych udzielać nauki języka polskiego, jeśli o to poprosi gmina. Cóż się okazuje? Niektórych nauczycieli przeniesiono w odległe okolice za to, że się poważyli przyjąć takie podania gminne, napisane po polsku i niemiecku. Karę umotywowano tem, że nauczyciel, jako państwowy urzędnik, nie powinien był przyjmować podania polskiego. Lecz to tylko pretekst. Oto piszą naprzykład z Wrzesińskiego: „Inspektor objechał nauczycieli i każdemu, który się do odebrania gminnego wniosku przyznał, porządną dał reprymendę. — Skutkiem tego taka zapanowała panika pomiędzy nauczycielami, że niejeden boi się wniosku gminy odesłać (fakt prawdziwy, ale nomina sunt odiosa) i czeka, aż śmielsi sąsiedzi od regencyi pozwolenie odbiorą na udzielanie polskiego języka. A kto wie, czy niejeden wskutek odebranej wymówki do dziś nie trzyma wniosku w kieszeni, aż się horyzont wyjaśni, a nagabujących zbywa, że jeszcze pozwolenie nie nadeszło. W obec tego nie dziw, że się niejeden boi uczynić jakiegoś kroku, by się nie dorobić poniewolnej w dalekie strony wędrówki! — W kilku gminach szkolnych prawie nic nie zrobiono, by sobie „palców nie parzyć", a do tego w gminach takich, które prócz księdza i gospodarzy, jeszcze kilku polskich mają obywateli, więc ludzi, którzy mogliby zająć się tą sprawą." — Proceder jest taki: gmina podaje nauczycielowi na piśmie wniosek o udzielanie polskiego języka; nauczyciel odsyła ten wniosek do inspektora i czeka pozwolenia. A zatem bez gminnego wniosku, akceptowanego przez władze szkolne, nie wolno rozpoczynać polskich wykładów. Kiedyż one się zaczną, jeżeli na uczycielowi grozi kara za przyjęcie gminnego wniosku? Trudno od biednego nauczyciela żądać, aby się narażał. Tem zająć się powinni obywatele wszystkich zawodów, niezależni od władzy szkolnej. Lecz ktoby tam się fatygował! Nerwowi ludzie, żądaliśmy uporczywie polskich wykładów, dopókiśmy ich nie mieli, a otrzymawszy pozwolenie na nie, złożyliśmy ręce.

Powtarzam wyjątki są, lecz to właśnie boleśnie, że w takich rzeczach są zaledwie — wyjątki!

X. Walny zjazd

galicyjskiego Towarzystwa leśnego w Stryju.

Stryj 18 sierpnia.

Podczas wczorajszego rannego posiedzenia rozwinęła się jak to w poprzednim liście wspomniałem — żywa dyskusya nad preliminarzem budżetowym na r. 1892, przedłożonym przez sekretarza wydziału p. R Makarewicza. Preliminarz wydawnictwa *Sylwana* przyjęto bez dyskusyi, długo jednak rozprawiano nad preliminarzem Towarzystwa, którego wydatki obliczono na 1680 zł., dochody zaś na 2200 zł.

P. Dobrucki postawił wniosek, aby w rubrykę wydatków wstawiono o 200 zł. więcej niż dotąd na premiowanie popularnych dziełek z dziedziny leśnictwa, gdyż kwota, którą na ten cel dotąd preliminowano, widocznie jest niewystarczającą i za małą, jeśli na konkursa tak mało prac popularnych napływa. Na wniosek p. Achta znów, postanowiło zgromadzenie udzielić komisyi dla doświadczeń leśnych zasiłek w kwocie 50 zł., ale pod tym warunkiem, jeżeli rząd na ten cel taką samą kwotę wyznaczy.

Odczyt p. Węgrzynowicza p. t. „Hygieniczne znaczenie powietrza leśnego" postanowiono wydrukować w *Sylwanie*.

Na popołudniowem posiedzeniu wygłosił pan Warchoł, profesor tutejszego gimnazyum, nader zajmujący odczyt o rybołowstwie i gospodarstwie rybnem. Zaznaczywszy dokładnie podział naszych wód i wyliczywszy gatunki ryb, zalecające się osobliwie do chowu w pewnych rzekach, przedstawił prelegent przyczyny zmniejszającego się u nas w kraju z każdym rokiem zarybienia rzek i przytoczył w końcu środki, za pomocą których możnaby te niekorzystne stosunki naprawić i dalszemu złemu zapobiedz. W końcu odezwał się do zgromadzonych leśników, aby zechcieli przyczynić się do podźwignięcia gospodarki rybnej w kraju. — Odczyt ten przyjęto hucznymi oklaskami, a prelegentowi podziękowano przez powstanie z miejsc.

Następnie dokonano wyboru czterech członków wydziału na lat trzy w miejsce ustępujących pp Makarewicza, dr. Małachowskiego, prof. Tynieckiego i Szczepanowskiego, oraz jednego członka wydziału na lat 2 w miejsce zmarłego ś. p. prof. dr T. Staneckiego. Na pierwszych czterech wydziałowych wybrano: pp. Romualda Makarewicza, dra Małachowskiego, prof. Wład. Tynieckiego i Kazimierza Achta, w miejsce zaś śp. dr. Staneckiego wybrano p. Antoniego Romańskiego.

Na miejsce przyszłego zjazdu obrano Kraków z wycieczką do Niepołomic. Proponowano także Zakopane, lecz postanowiono zjazd tam odbyć dopiero w latach późniejszych.

Dziś rano urządzili leśnicy wycieczkę do bolechowskich lasów kameralnych; prowadził ją radzca lasowy p. Edward Ziglbauer, a na miejscu przyjmował i objaśniał p. Hetper zarządzca lasów i domen w Bolechowie i kierownik bolechowskiej szkoły kandydatów na leśniczych. Wycieczka powiodła się znakomicie. Leśnicy zachwyceni byli pięknemi drzewostanami i racyonalną i godną podziwu i naśladowania gospodarką w lasach tamecznych. Oprócz lasów zwiedzono także saliny bolechowskie i szkołę leśną, w której na cześć leśników odbył się wspaniały obiad. Z powodu urodzin cesarskich, przy obiedzie nie wznoszono toastów, tylko sekretarz Tow. p. R. Makarewicz wzniósł toast na cześć Cesarza, który z entuzyazmem obecni powtórzyli. Również odbyła się uczta pod cesarskim dębem w Lisowicach, podczas której wzniósł toast na cześć Cesarza p. Ligmann. W wycieczce wzięło udział liczne grono pań. Podczas obiadu i podwieczorku przygrywała bolechowska muzyka salinarna.

Ministerstwo rolnictwa na koszta przyjęcia leśników przeznaczyło 400 zł. O godzinie 9 wieczorem powrócono do Stryja.

Polacy w Pradze.

Praga 17 sierpnia.

(*m*) Nasza czwarta wspólna wycieczka do Pragi znalazła w Pradze takie samo serdeczne i szczere przyjęcie, jak wszystkie poprzednie. Przybyliśmy tam w piątek o godz. ½3 w liczbie około 300. Chociaż przybyliśmy o dwie godziny wcześniej niż był nasz przyjazd poprzednio zapowiedziany, mimo to oczekiwały już na nas przed dworcem tłumy publiczności, które nas witały gromkiemi okrzykami: — „Na zdar Polaci!" i „At żyje Polska!" Przyjęcia na dworcu nie było żadnego, gdyż policya praska zakazała była wszelkich uroczystych przyjęć na dworcu kolejowym.

Z dworca rozeszliśmy się w dwie strony. Towarzystwo lwowskich i krakowskich kupców i przemysłowców, rozmieściwszy się w wyszukanych im przez komitet pomieszkaniach, nie związane wcale programem, rozeszło się po mieście w celu zwiedzenia go, zaś członkowie Koła lwowskiego i krakowskiego i technicy zgromadzili się zaraz

---

23)

Fejleton literacki.

ST. TARNOWSKI.

„Z DOŚWIADCZEŃ I ROZMYŚLAŃ".

W Krakowie 1891 r. — Stronic 318.

(Ciąg dalszy).

„Pochlebiało się jednym, żeby drugich poniżyć; szkalowało się jednych, żeby drudzy zastraszeni opierać się nie śmieli; a wszystko z tym skutkiem, że społeczeństwo systematycznie utrzymywane w stanie wzajemnych podejrzeń i niechęci, do prawdziwego zdrowia i równowagi przyjść nie mogło.

„Tymczasem podrosło pokolenie nowe, które ostatnie wypadki znało tylko z tradycyi, które wychowało się już w przekonaniu, że powstania do celu nie wiodą, ale chowało się bez narodowych nadziei. Bez dążeń, bez ideałów przecie żyć nie mogło: jakież mieć mogło? Patryotyczne zawsze; ale te cofnięte w głąb, odłożone do przyszłości niewiadomej; a jako bliższe, bezpośrednie, praktycznie do osiągnięcia możliwe, stawiały się ideały demokratyczne. Obowiązkowa nauka, zwiększona liczba szkół, w skutek tego zwiększona liczba uczących się, dostarczały coraz nowych warstw ludzi, do których te ideały koniecznie żywo przemawiać musiały. U jednych znajdowała wiarę i zapał przestarzała doktryna demokratyczna i liberalna, odświeżona niby godnym zazdrości przykładem republiki francuzkiej i zasadą powszechnego głosowania; u innych czy z usposobienia gorętszych, czy z umysłu bardziej logicznych i bardziej jednostronnych, znalazły wiarę i zapał doktryny socyalistyczne. Materyał, nad którym polityka anarchiczna mogła pracować, stał się i bogatszym, i wdzięczniejszym, bo łatwowierniejszym, mniej doświadczonym i wyrobionym, zatem łatwiejszym do obrobienia, powolniejszym do użycia. Za długo też trwała, i zakorzeniła się zbyt zuchwale ta polityka statku i rozumu, która sprawę narodową gubi, a *postępu* w społeczeństwie nie dopuszcza; trzeba jej raz przytrzeć rogów! A gdy po jednej stronie wiele najtęższych głów zabrała śmierć, po drugiej przybyło wiele głów do prowadzenia łatwych — zaczęła się robota z podwojoną energią.

„Przedewszystkiem to co najłatwiejsze: młodzież szkół a zwłaszcza uniwersytetów. Trzeba jej podchlebiać i mówić że jest osobnym, samodzielnym w społeczeństwie czynnikiem i ciałem; że ma prawo do głosu i ze zdaniem swojem w jakiej zechce sprawie występować powinna. Gdyby jej kto przypomniał, że czas głośnego mówienia i działania jeszcze na nią nie przyszedł, to oczywiście wstecznik i tchórz, który wolność obywatelską krępuje, zapał młodzieży mrozi, a ojczyzny nie kocha. Rzecz wiadoma zresztą, abecadło politycznej sztuki, pierwsza zasada rewolucyi i anarchii, że wszelka władza (z wyjątkiem tajnej ma się rozumieć) jest nieprzyjacielem. Niech młodzież wierzy, że kto ją do nauki nawołuje, ten ją za małe dzieci uważa. Niech się łudzi, że się kształceniem ludu zajmuje. Robić tego nie ma możności, ale zawsze z tego ta wielka korzyść, że się młodzi przyuczą i tego nie robić co powinni, i w marnem gadaniu lub agitowaniu widzieć rzeczywiste działanie. W razie zajścia ze zwierzchnością, oczywiście zawsze młodym słuszność przyznawać; a kiedy już żadną miarą głośno zrobić tego nie można, to zganić ich lekko na pozór, a pocichu przyznać im słuszność i dać zachętę na przyszłość. Wszczepić w nich zwłaszcza to uczucie wzniosłe, że co się robi dla *idei*, to zawsze dobre i szlachetne; że więc podstęp, podejście, kłamstwo, jest rzeczą nie brzydką, za jaką uważa ją przestarzały przesąd uczciwości i honoru, ale rzeczą obowiązku, zasługi, może bohaterstwa. O tem już i mówić nie warto, bo rozumie się samo przez się, że niedowiarstwo jest samym gruntem rozumu i postępu, wiara ciemnotą i niewolą; to oświecona młodzież koniecznie wiedzieć powinna. Przedewszystkiem zaś powinna wiedzieć, że zbawienie i przyszłość ojczyzny, jak niegdyś były w emigracyjnem Towarzystwie Demokratycznem, tak dziś jest w jego następcach i spadkobiercach. Nieufność, niechęć, opór wszystkiemu co jawne i prawne; wiara, że lepszem i jedynie prawowitem, jedynie rozumnem, jedynie patryotycznem jest to, co pokątne, ukryte, bezimienne. Oto uczucia i pojęcia, w jakich młodzież ma być chowaną i kształconą, jeżeli ma wyjść na — wygodne narzędzia bez własnego sądu i woli.

„Ale to dopiero część zadania; a prócz tej są inne. Przecież jest lud, ten lud, który się nad wszystko kocha; dla którego i przez który robi się to, co się robi, a który w dobroduszności i powolności swojej tak się naiwnie daje nadużywać, że dziś pokazuje a może i czuje dużo mniej do szlachty nieufności i niechęci, aniżeli przed czterdziestu laty. Otóż to skutki tej niecnej roboty wsteczników! Ten lud przestaje czuć się w sobie, traci stopniowo świadomość siebie jako ludu (to jest jako upośledzonego, skrzywdzonego). Na to już pozwolić nie można, tę świadomość ludowi przywrócić trzeba koniecznie. O pańszczyźnie wprawdzie mówić trudno, bo jej nie ma, ale znajdzie się zawsze co innego, co choć mniej rzeczywiste, posłużyć może skutecznie. Trzeba w ludzie obudzić to przekonanie, że on sam o wszystkich sprawach radzić powinien, bo naprzód jego dobro jest od dobra całego narodu naturalnie odrębne i różne, a powtóre ma rozumu dosyć, żeby o wszystkiem radził. Że on nie wszystko znać i rozumieć może? to nic nie szkodzi; wszak my jesteśmy od tego, żeby za niego myśleć i mówić mu co w każdym razie ma robić. A to powinien wiedzieć, że jest ludem, zatem upośledzonym — ludem, a zatem wszechwładnym. W tej świadomości trzeba go utwierdzać, a przedewszystkiem uczyć, że bogatszemu i szlachcicowi wiary i zaufania nigdy dawać nie powinien, że on i szlachta, to ogień i woda, że szlachta nigdy jego dobra nie zrozumie ani o nie dbać nie może, owszem, przeciwnie, będzie mu zawsze stała na zdradzie. Wtedy dopiero będziemy na dobrej drodze, wiodącej do zbawienia ludu i ojczyzny, w dawnej tradycyi Towarzystwa Demokratycznego — i roku 1846. W miastach innemi sposobami, z innego tonu, ale tak samo pod pozorem samoistności, roznieca się w ludziach oświeconych społeczne uprzedzenia i antagonizmy, w ciemniejszych, zawiści. Jak na wsi hasło jest: gromada przeciw dworowi — tak tu: miasto przeciwko wsi, i światło przeciw ciemności (naturalnie mniemanej.

„Za tą zaś niby demokratyczną i niby patryotyczną, naprawdę rozkładową dążnością, posuwa się zwolna inna, przez nią nie prowadzona zapewne, ale z jej przygotowań wynikająca i korzystająca, agitacya socyalistyczna. Ta, w całej Europie czynna, nie mogła zatrzymać się na naszych granicach, musiała je przejść; ale kiedy znalazła grunt już przygotowany, umysły nauczone pojmować porządek społeczny jako rzecz złą, zwierzchność jako ograniczenie wolności, urząd, wiek i sam rozum nawet, jako obrazę równości, śmielej i skuteczniej mogła na tej podstawie wznosić swoję budowę. Znalazła — jak wszędzie — głowy, charaktery i osobiste stosunki, do których trafić, które poruszyć i wyzyskać mogła. U jednych rzetelne współczucie dla nieszczęśliwych, u innych naturę skłonną do fanatyzmu przy pojęciu ciasnem, jeszcze u innych próżność, która zwykłym zawodem i biegiem życia zaspokojoną nigdy nie będzie, bo jest sama o tyle wielka, o ile jej zdolność mała; jeszcze u innych niedostatek, a w jego skutku żal do ludzi i społeczeństwa. W te różne strony natury ludzkiej uderzając, jątrząc jednych, podchlebiając drugim, agitacya socyalistyczna wzmaga się, i tak się czuje silną, że taić się ledwo uważa za potrzebne."

Pokazuje się tedy ze wszystkiego, że jakkolwiek po r. 1863 tak z powodu klęsk świeżych, jak dzięki usilnej pracy rozumnych ludzi, anarchia znacznie osłabła, w ostatnich jednak latach znowu się wzmogła, i znowu próbuje sprowadzić naród na bezdroża, a tłumaczy mu, jak zawsze tłumaczyła, że ona wyłącznie jest patryotyczną, a wszyscy inni zdrajcy, że w niej jednej rozum i zbawienie, a po za nią nepotyzm i negacya przyszłości, że ona jedna dba o rozwój materyalny i intelektualny narodu, a wszyscy inni mając na oku tylko własną korzyść, temu rozwojowi czyli postępowi są przeciwni i jako takim należy się miano w s t e c z n i c t w a, a jej miano p o s t ę p u. Chcąc pozyskać wszystkich, chwyta się środków wszystkich bez wyboru. Ludzi zdrowo myślących rozdwaja, schlebiając jednym, a od czci i wiary odsądzając drugich; dla żydów wypisuje na swym sztandarze l i b e r a l i z m i t o l e r a n c y ę, dla niewykształconych politycznie albo mało myślących p o s t ę p, d e m o k r a c y ę, p r a c ę o d d o ł u, dla biednych ulgi w podatkach i ciężarach, podniesienie handlu, przemysłu, pensyj i któż to wszystko wyliczyć potrafi? (C. d. n.)

w sali hotelu pod „Zlatym Andelem,“ gdzie odbył się obiad, w którym oprócz Polaków wzięło udział także wielu Czechów. Elektrotechnik Krziżik, twórca różnokolorowej fontany, wygłosił mowę powitalną, a damy czeskie rozdały gościom bukiety. Bardzo serdecznem było powitanie polskich pań przez Czeszki. Po obiedzie część Polaków udała się na miasto, aby je zwiedzić, druga część zaś poszła do teatru.

W sobotę przypadał główny punkt programu naszej wycieczki tj. zwiedzenie wystawy. Rano najpierw udaliśmy się do kościoła na mszę św., którą odprawił ks. kardynał Schonborn, a następnie długi szereg powozów zawiózł nas na plac wystawy, gdzie zgotowano nam wspaniałe przyjęcie. Przy głównej bramie prowadzącej na plac wystawy czekała na nas bardzo liczna deputacya „Umeleckiej Besedy“ i bardzo liczni literaci, artyści i reprezentanci prasy czeskiej. Komitet wystawowy przybył gremialnie.

Gdyśmy przybyli na miejsce podniosły się natychmiast z tysiąca piersi zgromadzonych na placu wystawy tłumów czeskiej publiczności, huczne okrzyki, „Na zdar“. W imieniu komitetu wystawowego powitał nas hr. Zedtwitz, poczem przemówił do nas radzca p. Jahn, gorąco i serdecznie. Mowa jego wzruszyła nas wszystkich i wielkie wywarła na nas wrażenie, a gdy p. Jahn zakończył mowę swą okrzykiem „Na zdar“ wzniesionym na cześć naszą, zagrzmiał ten okrzyk wśród publiczności tysiącznem echem i kończyć się nie chciał. Panowie powiewali ku nam kapeluszami, panie chustkami, a gdyśmy szli ku wystawie, obrzucono nas kwiatami.

Na wygłoszone do nas przemowy odpowiedział w imieniu Koła krakowskiego p. J. Kossak, który podziękował Czechom za niespodziewane a nadzwyczaj serdeczne przyjęcie ze strony Prażan. Mówca powiedział, że bawił w Pradze w innych, gorszych czasach w porównaniu do dzisiejszych, gdy naród czeski politycznie był pognębiony, dla tego też widzieć może różnicę między stanem obecnym a dawniejszym, i te postępy, jakie naród czeski na wszystkich poczynił polach, niezmiernie go cieszą i mocno zachwycają. Dla tego też wznosi on serdeczny okrzyk: „Niech żyją Czesi“.

Niezmierne okrzyki: „Slava! Na zdar! At żyji Polaci, At żyje Polska i Slava Polakom“ były odpowiedzią na te serdeczne słowa naszego mistrza.

W imieniu lwowskiego Koła litracko-artycznego, przemawiał wiceprezes jego Henryk hr. Skarbek.

Po powitaniu ruszyli goście na zwiedzenie wystawy.

Na przedzie orszaku postępowali goście przybyli w naszych polskich narodowych strojach. Po wystawie oprowadzali nas i objaśniali wszystko hr. Zedwitz i pp. Jahn i E. Jelinek.

Gdyśmy przechodzili koło pawilonu dla przemysłu, nagle zabrzmiała tam na organach piękna i dźwięczna pieśń nasza „Jeszcze Polska nie zginęła“. Gdy tony tej pieśni, najmilszej dla Polaka, doszły naszych uszu, owładnęło nami jakieś rzewne uczucie, mimowolnie każdy przystanął i zamilkł, wsłuchując się w te znane, a zawsze miłe tony, a myśl popłynęła daleko daleko.... a w duszy zrodziło się zapytanie, kiedy Stwórca dozwoli, byśmy mogli zanucić „mamy już wolność i ojczyznę naszą“.

Była to chwila niezmiernie podniosła, a wrażenie, jakie ona wywołała pozostanie na wieki wyrytem w sercach naszych.

Gdy przebrzmiały ostatnie tony tej pieśni, hr. Skarbek, na którego twarzy malowało się również wielkie wzruszenie, a w oczach łzy mu lśniły, wzniósł pierwszy okrzyk „niech żyją Czesi“, który wszyscy Polacy z entuzyazmem powtórzyli, aby bodaj w ten sposób podziękować gościnnym Czechom za serdeczne przyjęcie i miłą niespodziankę, zgotowaną przez odegranie tej pieśni. Gdy się okrzyki uciszyły powtórzono raz jeszcze pieśń ową, poczem udaliśmy się na wystawę sztuki, gdzie nas przyjmował i oprowadzał p. Weitenweber.

Wieczór spędziliśmy w klubie czeskim. Odbył się tam na rzecz biednych Polaków mieszkających w Pradze, wieczorek muzykalno wokalny, podczas którego śpiewał p. Floryański.

Wczoraj (w niedzielę) rano zwiedzaliśmy miasto, muzea, Hradczyn, Belweder pod przewodnictwem dwóch serdecznych przyjaciół naszego narodu pp. Tonnera i Jelinki.

O godzinie 5 po południu odbył się w hotelu pod „Złotym Aniołem“ wielki bankiet, na który zaproszono wielu Czechów a między innymi hr. Harracha, hr. Zedwitza, dyrektorów wystawy! Otta, Nekwapila, Sedlaka, Jahna, Tonnera i Jelinka. Tonnerowi wręczyła panna Skarbkówna, imieniem panien polskich wspaniały bukiet.

Szereg toastów rozpoczął p. J. Kossak toastem na cześć Najj. Pana. Hr. Skarbek pił na pomyślność czeskiego narodu hr. Harrach na pomyślność braterstwa narodu czeskiego z polskim, hr. Zedtwitz pił zdrowie techników polskich p. Grabowski Bronisław przemówił po czesku i wzniósł „Kochajmy się“. Dalej pili jeszcze: Bartoszewicz zdrowie Tonnera, Jelinka i Jahna, Tonner na pomyślność i powodzenie sprawy polskiej, rektor politechniki lwowskiej p. Franke pił zdrowie techników czeskich, Jahn zdrowie Polek, a Dembowski Czeszek. Szereg toastów zakończył p. Weryha Darowski wierszem na temat „Kochajmy się“.

Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w Narodnim Divadle. Dano operę „Prodana nevesta“ Smetany. Przedstawienie poprzedził prolog i żywy obraz przedstawiający apoteozę wystawy. Gdy podczas odsłonięcia tego obrazu muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“, publiczność czeska powstała z miejsc swych, a okrzykom „Slava Polakom“ nie było końca; entuzyazm nie do opisania.

Po teatrze odbył się wielki raut w „Umeleckiej besedzie“, na który mnóstwo osób zaproszono, między temi panie czeskie. Przybyli literaci Czelakovsky, Pippich, Stolba, Jelinek, Sokol, Nekvil i w. i. Powitał gości prezes Hadera. Wygłoszono liczne mowy. Przyjęcie wypadło wspaniale. Uczestnicy otrzymali w upominku reprodukcję kortyny w Narodnim Divadle.

Dzisiaj wycieczka do Karlsteinu

Interwiew z Pasiczem.

Serbski prezes ministrów Pasicz przyjmował w Ischlu redaktora pisma *Budapester Correspondenz* i miał z nim długą rozmowę, z której ważniejsze ustępy podajemy.

„Możemy być bardzo zadowolnieni — rzekł Pasicz — z rezultatów podróży naszego króla. Wzruszyło nas do głębi to przyjęcie, jakiego młody król doznał w Wiedniu, a w pierwszym rzędzie w Ischlu i ta szlachetna, ojcowska uprzejmość, z jaką wasz monarcha przyjął naszego króla. Pierwszy raz miałem sposobność widzieć waszego czcigodnego Cesarza i króla i rozmawiać z nim, i otwarcie wyznaję, że jestem zachwycony. Podróż naszego króla ma za cel wyłącznie wypoczynek i naukę. Król jest w tym wieku, w którym potrzebuje wytchnienia po dziesięciomiesięcznych sumiennych studyach, a zarazem umożliwia mu ta podróż poznanie świata i rozszerzenie zakresu pojęć. Nie można się dziwić temu, że przedsiębiorąc tak wielką podróż odwiedził król także swego ojca chrzestnego (cara). Aby mu dać sposobność zobaczyć ile możności jak największą część Europy, wybraliśmy drogę Dunajem w dół, potem przez Rosyę. Rozumie się samo przez się, że zaraz potem odwiedził król dwór austrjacki, przyczem zobaczyć mógł wiele okolic tej sąsiadującej z nami monarchji. Także z powrotem obierze drogę przez Austrję, aby zobaczyć te jej okolice, których teraz nie widział. Zdaje się nam, że monarcha nasz potrafił sobie zjednać sympatye u was.

Rejencja i rząd starają się usilnie trzymać króla jeszcze z dala od wszelkiej polityki, za trzy lata będzie pełnoletnim, wówczas aż nadto będzie miał do czynienia z polityką. Dla tego też w całej naszej podróży nie było nigdzie mowy o polityce, nawet o kwestjach ekonomicznych. W Rosji nie mieliśmy żadnego powodu mówić o tych rzeczach, gdyż Serbja w pierwszym rzędzie dąży do zawarcia traktatu handlowego z Austro-Węgrami i mamy nadzieję, iż traktat ten bez wielkiej trudności przyjdzie do skutku. Austrja nie ma przecież żadnego interesu w tem, aby utrudniać nam pomyślny rozwój naszych stosunków finansowych, sądzę więc, że będzie miała wzgląd na najważniejsze życzenie rządu serbskiego, odnoszące się do zaprowadzenia akcyzy, która zresztą dotyczy tylko takich artykułów, których w Austro Węgrzech wcale nie wyrabiają, lecz z innych państw sprowadzają. Nawet przez myśl nam nigdy nie przyszło przyznawać któremukolwiek państwu, choćby tylko w jednym jedynym punkcie większych przywilejów, aniżeli Austro-Węgrom, wszystko to więc uprawnia mnie do nadziei, że austro serbski traktat handlowy na pewno przyjdzie do skutku.“

Tak mówił Pasicz, naczelnik rządu, wyszłego z łona radykałów serbskich. Cóż wobec tego znaczą wielkoserbskie bujania *Odjeka* które tyle wrzawy narobiły?

Kronika.

Lwów 19 sierpnia.

Dar. Rz. kat. komitetowi parafialnemu w Ostrowczyku, w powiecie trembowelskim, darował Cesarz 100 zł. na budowę kościoła.

Z powodu rocznicy urodzin cesarskich składali wczoraj w ręce p. Namiestnika najszczersze życzenia i zapewnienia wiernopoddańczych uczuć dla Najjaśniejszego Pana i jego domu, wszyscy dostojnicy kościelni, państwowi i autonomiczni, a zarazem także przełożeni rozlicznych instytucyj i zakładów. O godzinie 4 po południu odbył się u pana Namiestnika obiad galowy na 65 nakryć, na który otrzymali zaproszenia: arcyksiążę Leopold Salwator i liczni dygnitarze kościelni, rządowi, wojskowi i autonomiczni.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Ludwika Rogowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kozówce; Jana Nowaka, stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej w Kołaczycach; Bazylego Lewickiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Cześnikach; Onufrego Cybyka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Trepczy; Anielę Trukównę, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Hucie komorowskiej.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych rozpoczną się w Krakowie dnia 14 września br.

Muzyka wojskowa, w razie pogody, grać będzie dziś we środę (19 bm.) wieczorem na Strzelnicy miejskiej, jutro zaś przed gmachem komendy wojskowej.

Socjaliści, szukający opieki u policji, to rzecz dotąd niebywała. Tymczasem obradujący obecnie w Brukseli kongres socjalistyczny, dowiedziawszy się, że anarchiści belgijscy zamyślają gwałtem przerwać jego obrady, — zażądał pomocy od policji brukselskiej. Narady socjalistyczne pod osłoną bagnetów, to dla humorysty przedmiot wdzięczny. Ale czy w tem wszystkiem nie ma także głębszej ironji, to rzecz inna.

Z Bolechowa piszą nam d. 16 bm.:

Nasi goście, którzy na lato przybyli tu odetchnąć świeżem powietrzem, nie mogą się w tym roku uskarżać na brak zabawy i przyjemności. Liczne wędrowne trupy artystów uprzyjemniały im wiele wieczorów, a nadto tutejsze towarzystwo śpiewackie urządziło w dniu 9 sierpnia koncert na dochód kolonji wakacyjnej dziewcząt w Morszynie. Nigdy ogród miejski w Bolechowie nie był tak przepełniony publicznością, jak w dniu tym. Wiele osób ze Stryja, cały „Sokół“ stanisławowski uświetniło zabawę swoją obecnością.

Czysty dochód, mimo bardzo niskiego wstępu, wynosił 40 złr.

W tym dniu po raz pierwszy zjechała do Bolechowa kolonja z Morszyna, ażeby również wziąć udział w koncercie i całkiem bezstronnie przyznać trzeba, że wywiązała się bardzo dobrze. Kilka pieśni odśpiewały małe dziewczynki ku ogólnemu zadowolnieniu i zostały nagrodzone przez wszystkich hucznymi oklaskami.

We czwartek 13 sierpnia po raz wtóry zjechała kolonja w celu zwiedzenia salin. Po przyjęciu serdecznem u pp. Chełczyńskich, wyruszyła w licznem towarzystwie do salin, przyjęta u wstępu przez muzykę salinarną i urzędników salinarnych. Po zwiedzeniu salin muzyka salinarna przegrywała dziatwie jeszcze przez kilka godzin do tańca.

W dniu 18 sierpnia czekała nas znowu miła niespodzianka. Oto Towarzystwo leśników, których zjazd odbywa się w Stryju, zjeżdża tu, a po zwiedzeniu miasta i po uczcie pod cesarskim dębem w Lisowicach o godzinie wpół do 10 z Morszyna powraca do Stryja.

Z Janowa (gdzie przebywa prof. Szuchewicz, przewódzca wyprawy „Bojana“ ruskiego do Pragi) piszą do *Diła*: „W sobotę dnia 15 b. m. urządziła inteligencja janowska wycieczkę do pobliskiego lasku na Gumniskach, a dowiedziawszy się o przyjeździe do Janowa etnografów czeskich, pp. Rżehorza i Popeca, nie zaniedbała niczego, aby odpowiednio przyjąć tych miłych gości. W lasku ustawiono bramę tryumfalną, na której oprócz napisów polskich i ruskich jaśniał czeski napis „Na zdar!“ Las był przyozdobiony chorągwiami. Kiedy goście do lasu weszli, rozległy się strzały moździerzowe, a muzyka zagrała „Kde domov muj“ (narodowy hymn czeski) i „Hej Slovane“ (śpiewane na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła“), poczem chór odśpiewał kilka pieśni czeskich, ruskich i polskich. Po chwili zasiadło towarzystwo do stołów, hojnie zastawionych staraniem tutejszych pań, a następnie zabawiało się do późnego wieczora, i złożone z ludzi najróżniejszych wiekiem stanem, narodowością i przekonaniami politycznemi, ugaszczało Czechów serdecznie. Z twarzy gości można było wyczytać, że ich serdeczność ta niezmiernie ucieszyła“.

W sprawie morderstw, we Wiedniu dokonanych, donoszą, że skonstatowano, iż mordercy Schneidrowie zabili jeszcze trzecią dziewczynę. Służąca Rozalja Kleinrath, zginęła od lipca. Stroskany ojciec, robiąc poszukiwania, dowiedział się, że dziewczyna w biurze stręczeń w Leopoldstadt została przez mężczyznę z rudemi wąsami (dokładny rysopis Schneidra) zwabioną pod pozorem świetnego miejsca służbowego u jakiejś hrabiny w Klosterneuburgu. Ojciec poznał wczoraj w policji między kuframi, zabranemi u morderców, kufer swojej córki. Nie podlega więc wątpliwości, że Schneider zamordował także tę dziewczynę. Poszukiwania rozszerzono też na okolicę Klosterneuburga.

Wściekły pies. Z Kołomyi piszą pod datą 17 sierpnia:

Wczoraj na stacji Korszów (obok Kołomyi), wściekły pies, należący do naczelnika tej stacji pana Kohlera, pokąsał jedenastoletnią córeczkę p. Wesołowskiego, nadzorcy linji kolejowej. Lekarz kolejowy, dr. Piaskiewicz, wypalił natychmiast ranę, ale zarazem poradził rodzicom, aby nieszczęśliwą dziewczynkę wysłali do zakładu bakterjologicznego dra Babesza w Bukareszcie. Weterynarz orzekł, po dokonaniu sekcji zabitego psa, iż był on w istocie dotknięty wścieklizną.

Zmarli. Marja z Elsnerów Hubl, wdowa po c. k. radzcy sądowym. zmarła we Lwowie w 72 roku życia. — Michał Jan Grzybowski, urodzony w roku 1883 zmarł we Lwowie.

Ofiary. Na kościół M. B. w Kochawinie otrzymaliśmy od p. Antoniny Boryszko z Rosochowaćca 1 złr. z prośbą, aby Najświętsza Panna Marja zesłała swą łaskę i zaopiekowała się matką i jej córką Mańcią.

Temperatura. Termometr + 20° R. Barometr 762°. Niebo lekko zachmurzone, przytem pogodnie.

Otwarcie odrestaurowanego kościoła N. P. Marji odbyło się w sobotę, w święto Wniebowzięcia Bogarodzicy, z wielką uroczystością. Od rana tłumy wiernych pisze *Czas* zgromadziły się w murach świątyni Pańskiej, podziwiając ją po raz pierwszy w obecnej świetnej szacie. Dzień pochmurny rzucał na tę tryumfalną symfonię barw tajemniczą mglistą zasłonę, podnosząc jeszcze poetyczność wrażenia. U podwoi kościoła zebrało się duchowieństwo miejscowe, komitet parafjalny i restauracyjny, oraz zaproszeni przedstawiciele Rady miejskiej, Uniwersytetu itd.

Resztę kościoła zapełniało szczelnie obywatelstwo Krakowa, bractwa z chorągwiami itd, tudzież zastępy ludu wiejskiego z okolicy, którego barwne stroje tak doskonale licują z żywemi barwami dekoracji Matejkowskiej, wymownie świadcząc o czysto narodowem jej piętnie. Malowniczo też wyglądał otaczający kościół pierścień hożych wiejskich dziewoi, które, przyniósłszy do poświęcenia snopki polnych kwiatów i ziół, olbrzymim szeregiem stanęły na placu Marjackim.

Około godziny 10 zajechał Jego Eminencja X. Kardynał Dunajewski, i przyjęty u wielkich drzwi, rozpoczął obrzędy, należące do benedykcji kościoła. Po kilkakrotnem processjonalnem obejściu i pokropieniu naw, płonących rzęsistem światłem, udał się Jego Eminencja przed wielki ołtarz i rozpoczął Sumę, w asystencji X. kanonika Bukowskiego, głównego dobrodzieja, oraz XX. wikarjuszów i penitencjarzy parafji. Gospodarz kościoła archiprezbiterjalnego, X. infułat Bober, niestety nie mógł przybyć, zmuszony za granicą szukać ulgi w dolegliwej niemocy, którą od dłuższego czasu jest złożony.

Podczas nabożeństwa chór miejscowy pod kierunkiem p. Ochmańskiego, odśpiewał piękną mszę Witta, na 4 głosy męskie z organami, również na Graduał *Ave Maria stella* Kothego, na Offertorium *Ave Maria* Goetza.

Przy końcu Sumy Książę-Biskup Krakowski od w. ołtarza miał długą przemowę, w której, przypomniawszy na wstępie, że lat temu 30, w to samo święto w tym kościele pierwszą Mszę św. odprawiał, wzniosłemi słowy dziękował następnie P. Bogu za to, że szczęśliwsi od reszty braci naszych żyjemy w kraju, gdzie wolno nam głośno wyznawać naszą wiarę i Bogu na chwałę przyozdabiać świątynie. Mówca zaznaczył, że kościół archiprezbiterjalny N. P. Marji jest przedewszystkiem kościołem mieszczańskim, kosztem mieszczan tutejszych powiększony i dziełami sztuki zapełniony, ich nagrobkami otoczony. Tu więsza część mieszkańców Krakowa przyjmuje chrzest św., żeni się, w dobrej i złej doli wznosi modły do Boga. Życzył, aby to odnowienie wnętrza kościoła było zwiastunem odnowienia życia religijnego miasta naszego i kraju; wyraził nadzieję, że jak przed wiekami biskup krakowski Iwo Odrowąż wzniósł i poświęcił mury kościoła Marjackiego i zaczęła się odtąd epoka rozkwitu miasta, tak i teraz po tem ponownem otwarciu odnowionego kościoła przez Biskupa Krakowskiego, lepsze dla miasta zeszle Bóg czasy; podniósł w końcu zasługi tych wszystkich, którzy czy to hojną ofiarnością, czy talentem, czy pełną poświęcenia pracą do przeprowadzenia dzieła restauracji się przyczynili. Najprzew. Pasterz zakończył modlitwą o lepszą dolę dla narodu polskiego i zaintonował wspaniały hymn *Te Deum laudamus*; wśród śpiewu, któremu wtórowały tysiączne piersi zebranych wiernych — a zdawało się, że wtórowały mu i te drżące gorącemi barwami ściany kościoła i ci Matejkowscy aniołowie na nich namalowani, przedarło się nagle z za ciężkich zasłon mgły słońce i złotemi promieniami oblało wielki ołtarz, jak gdyby niebo samo chciało okazać swój udział w tej uroczystej dla Krakowian chwili. Wrażenie było istotnie podniosłe i nieporównanej poetyczności i zostanie długo w pamięci uczestników i świadków. Błogosławieństwo, udzielone przez Jego Eminencję X. Kardynała, zakończyło wspaniałą uroczystość.

Emigracja żydów rosyjskich. Onegdaj rano wyjechało z Krakowa 137 żydowskich wychodźców, wysłanych staraniem komitetu emigracyjnego do Ameryki; nie wrachowane są w tę liczbę dzieci niżej dwóch lat. Przy tej sposobności policja aresztowała na dworcu Adolfa Sternlichta, kelnera jednego z miejscowych domów noclegowych, za namawianie wychodźców do pozostania w Krakowie i dalszego korzystania z pomocy komitetu. Sternlicht miał widocznie na celu interes domu, w którym służył.

Tragiczny wypadek jak donosi *Warszawski Dniewnik*, zdarzył się 5 b. m. we wsi Nowe Rokicie pod Łodzią i o mało nie pociągnął za sobą bardzo poważnych następstw. Fabrykant Jan Krauze wyszedłszy do swego ogrodu, zauważył, iż kilku ludzi chce przeleźć przez parkan po owoce. Zobaczywszy właściciela, zaczęli rzucać na niego kamieniami. Wtedy Krauze dla nastraszenia ich strzelił dwa razy do parkanu. Strzał trafił i zabił jednego z siedmiu napastników, mieszkańca sąsiedniej wsi Modlice, ośmnastoletniego Wojciecha Kopockiego. Rozzłoszczeni tem towarzysze i brat zabitego, zebrali na miejsce wypadku około 1000 ludzi, robotników z różnych fabryk, którzy w ciągu całego dnia następnego, otoczywszy zwłoki nieboszczyka, nie dopuszczali do nich komisji przybyłej na śledztwo, żądając wydania im Krauzego i grożąc, że go zabiją. Dla położenia tamy tym nieporządkom naczelnik powiatu wezwał sotnię kozaków, którzy też rozprószyli tłum i przywrócili porządek. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy powiatu łódzkiego.

Kolonja rymanowska wraca do Lwowa we czwartek dnia 20 b. m. o godzinie pół do 4 po południu.

Św. szata Chrystusowa. W zeszły czwartek rozpoczęło się w Trewirze wystawienie św. szaty Chrystusa Pana, przechowywanej w sklepionem podziemiu, pod głównym ołtarzem katedry. Tę świętą relikwię wierni mogą oglądać tylko co lat trzydzieści pięć lub czterdzieści, przez kilka tygodni. Wówczas rozwalaną bywa część muru podziemia, łącząca się z ołtarzem, księża wyjmują świętą szatę i wystawiają ją w nawie środkowej, w której tłoczy się niezliczony tłum pielgrzymów.

Pierwsza w tym wieku wystawa odbywała się od 9 do 27 września 1810 r. W roku 1844, podczas ostatniej, zbiegło się do Trewiru przeszło miljon katolików, z rozmaitych krajów. W roku bieżącym napływ pątników będzie może nie tak liczny, a to z powodu żywych bardzo sporów o autentyczność szaty. Dla uspokojenia wiernych, arcybiskup Trewiru zarządził badania. Kapituła katedralna, eksperci, burmistrz i architekt katedralny, składający komisję, nie wykryli nic sprzecznego ze starożytnemi tradycjami kościoła w Trewirze.

Autentyczność jednak relikwi zaprzeczaną jest żywo przez kościół w Argenteuil (Francja), który twierdzi, iż w jego to posiadaniu znajduje się prawdziwa szata samodziałowa bez szwów, o której wspomina Ewangelja, i o którą ciągnione były losy u stóp Krzyża św. Szata przechowywana w Trewirze, nie jest, według upewnień pierwszego wikarjusza w Argenteuil, tuniką prostego rzemieślnika, jaką zawsze nosił Chrystus, lecz płaszczem od parady, rodzajem peplum, spadającem aż do ziemi; przytem ma szwy i podszyta jest materją, niejednakową na całej długości.

Szata, znajdująca się w kościele w Argenteuil jest samodziałową, tkaną ręcznie z jednego kawała i jednej materji, wyrobiona z sierści wielbłądziej, z czerwonym odcieniem; formą przypomina dalmatyki naszych celebrantów, ma długości 1 m. 5 cent. i szerokości 1 m. 15 cent. Wiadomo, że Chrystus ubierał się tak, jak rzemieślnicy w Judei. Tunika odpowiada zupełnie temu wzorowi. Oto w jaki sposób pozyskał ją kościół w Argenteuil:

Wszystkie relikwie odnoszące się do Męki Pańskiej zostały pierwotnie przewiezione do Konstantynopola, gdzie szatę Chrystusową umieściła w miejscu bezpiecznem cesarzowa Helena, matka Konstantyna. Cesarzowa Irena uczyniła z niej dar cesarzowi zachodniemu Karolowi Wielkiemu (Charlemagne), który około r. 880 powierzył ją siostrzenicy swej Theodoracie, przeoryszy klasztoru w Argenteuil.

Starzy kronikarze piszą o odkryciu tej szaty w r. 1156, dodając, iż znaleziono przytem listy i dokumenta stwierdzające jej autentyczność. Od roku zatem 800, tunika pozostaje w Argenteuil; nie jest ona całą — brakuje lewego rękawa. Otóż w sam środek szaty, znajdującej się w Trewirze, wszyty jest kawałek materji z szerści wielbłądziej z owym charakterystycznym czerwonawym odcieniem. Ztąd wniosek, iż jest to cząstka relikwi z Argenteuil, i że mogła być ofiarowana przez tęż samą Cesarzowę Irenę, w epoce, gdy uczyniła dar z całej szaty Karolowi Wielkiemu.

Kwestja żydowska w Rosji. W wyższych sferach rządowych — jak donoszą *Petersb. Wied.* — postanowiono odrzucić projekt jednego z gubernatorów, według którego, celem zmniejszenia proletarjatu żydowskiego, należałoby żydów osiedlać po wsiach, wydzielając im grunta w tych samych rozmiarach jak włościanom. Projekt ten został odrzucony na tej zasadzie, że dawniejsze próby w tym kierunku okazały się bezowocne.

Kolonje rolniczo-gospodarcze żydowskie na południu Rosji przyniosły tak mało korzyści, że rząd zamierza je wykupić i zreformować. Ci rolnicy żydzi, którzy się dobrze zagospodarowali, mają być zebrani w jednej okolicy na dobrych gruntach i będą dalej prowadzili gospodarstwo. Inni zaś mają znowu być wydaleni do miejscowości, w których żydom wolno przemieszkiwać. Opuszczone przez nich grunta równie jak wszelki inwentarz zostanie oddany włościanom, którzy rządowi wartość tego majątku częściami spłacać będą.

Rabin jerozolimski — jak donoszą z Odesy telegraficznie do *Nowosti* — zwrócił się do rabina odeskiego z prośbą, ażeby on ostrzegł emigrujących z Rosji żydów, by unikali Palestyny, jeżeli nie chcą narazić się na nędzę.

---

2)

PIOSNKA ICH ZŁĄCZYŁA

OPOWIADANIE

przez

Marję Bożeńcową.

(Ciąg dalszy.)

Zmęczony siadał na spalonej rzadkiej trawie, dumał, wzdychał za młodością minioną, za temi marzeniami, któremi wiek młody tak chętnie się poi, a które się tak rzadko kiedy w rzeczywistość zamieniają; on także tak wiele się spodziewał od losu, a tak mało odebrał. Życie jego nie zaspokajało jego pragnień i rojeń młodzieńczych; czuł, że nie takiem być powinno, a nie umiał zaradzić; nie wiedział, że to słabość charakteru była tego przyczyną. Nieraz zaskoczyła go noc na tych dumaniach, wtedy wstawał leniwie i wracał powoli do „mrowiska“, jak zwykle miasto nazywał.

Raz późno wracając z takiej przechadzki po upale lipcowym, przechodził koło dworku pana Anzelma, z którego okien otwartych, przysłoniętych tylko koronkowemi firankami, płynęły przepyszne tony fortepianu i skrzypców; niczem prawie nie tamowane leciały one do uszu zdumionego słuchacza. Stanął jak wryty. Była to ulubiona jego matki sonata Beethovena „Przy świetle księżyca“, której w swoim domu nigdy już potem nie słyszał, gdyż pani Hortenzya poważnej muzyki znosić nie mogła w swoim salonie, a stosy nut tego rodzaju, które zastała w domu męża, na strych na pastwę myszom wynieść kazała.

Słuchał więc pan Piotr i słuchał, zapominając, że stoi na trotuarze przed domem nieznanych mu ludzi, a gdy ostatnie tony przebrzmiały, zajrzał w okna oświetlonego saloniku i zobaczył kobietę o miłej powierzchowności przy fortepianie i mężczyznę przed czasem osiwiałego, odkładającego skrzypce, a biorącego na ręce śliczną kilkoletnią dziewczynkę.

Otrząsnąwszy się ze swej ekstazy, przeszedł pan Piotr na drugą stronę ulicy i w małym oświetlonym jeszcze sklepiku zapytał, kto są owi mieszkańcy z przeciwka. Na wiadomość, że to jest nauczyciel muzyki na skrzypcach, postanowił zaraz nazajutrz udać się do niego, aby zechciał uczyć Staszka.

Staś był bardzo pojętnym, uczył się chętnie, robił wielkie postępy, a po lekcyi bawił się z małą Zosią, która w białej lub niebieskiej sukience jak motylek fruwała po ogródku i po pokojach, znosiła świeże kwiatki i często wieńczyła niemi małego skrzypka.

Pan Piotr bywał na produkcjach swego syna. Cieszyło go to, że miał talent i zamiłowanie do rzeczy poważniejszych, a wkońcu tak przylgnął do tej kochającej się rodziny, że po roku, często — wracając z przechadzki — wstępował do nich na „koncert“, jak nazywał wieczorną muzykę tego rodzeństwa.

Stach całą duszą lgnął do tych dobrych ludzi; każdą wolną chwilę spędzał w Ustroniu. Pani Dolska była mu matką, a Zosia śliczną małą siostrzyczką.

Tak płynęły lata w pracy i spokoju ducha, aż Zosia wyrosła na słuszną pannę; pan Anzelm zaczął się troskać, że wkrótce będzie musiał rozstać się ze swą jedynaczką, aby jej świetną przyszłość zapewnić. Już narady trwały od jakiegoś czasu nad zamierzoną podróżą, gdy pani Dolska nagle prawie, po silnem zaziębieniu, zmarła, zostawiając po sobie żal nieutulony w sercach zarówno swoich najbliższych, jak i poczciwej Giertrudy.

Nie mógł już myśleć pan Anzelm o wysłaniu Zosi za granicę, nie było już tej, która i tam miała jej matkę zastąpić, sam odjechać nie mógł bo miał zobowiązania w konserwatoryum i mieście, a nareszcie grosz zdobyty jego pracą przeznaczony był na dalsze kształcenie córki. Długo mieszkańcy Ustronia nie mogli się oswoić z brakiem pani Dolskiej, na każdem miejscu i przy każdej sposobności czuli, że nie ma już tej niewidomej ręki, która wszystkiem rządziła, i głowy, która za wszystkich myślała.

Czas co wszystko zaciera i niszczy i tu przyszedł stroskanym w pomoc, złagodził żal, a chociaż pamięć bolesnej straty została, to ból przemienił się w smutek łagodny. Powoli wszystko do dawnego stanu wracało, muzyka wieczorna uległa tej zmianie, że już nie poważna sympatyczna kobieta, ale śliczna dzieweczka zasiadała do fortepianu akompaniować ojcu i sobie do śpiewu. Stanisław tak się zżył z poczciwą rodziną, że wraz z nią cierpiał nad stratą nieoszacowanej kobiety. Uczucia jego dla Zosi były prawdziwie braterskie, nie umiałby sobie wyobrazić życie bez tych kilku godzin spędzonych codziennie w Ustroniu. Serce jego lgnęło do całej rodziny, on co nie znał pieszczot matki, czuł się szczęśliwym gdy pani Dolska go pochwaliła lub pogderała czasem za jaką małą nieuwagę, p. Anzelm pogłaskał po głowie kochanego ucznia a Zosia z nim się podroczyła nie chcąc pokazać nowych jakich zmian w ogródku lub rysunku, który zakryła gdy on nadchodził. Te niewinne igrania były dla niego prawdziwą rozkoszą a pan Anzelm z córką prawie jedyną rodziną.

Z matką nigdy go nie łączyła miłość prawdziwie synowska, żyli zawsze z daleka od siebie a usposobienie despotyczne pani Hortenzyi nabierając siły coraz większej nie mogło podsycić miłości synowskiej, był to więc stosunek oparty na zwykłem uszanowaniu należnem poważnemu wiekowi. Pan Piotr co raz bardziej odsuwał się od ludzi i powoli przechodził w stan idyotyzmu a pomimo wszelkich starań syna co raz mniej pojmował co do niego mówiono. Smutne więc i zupełnie bezbarwne byłoby życie Stanisława, gdyby nie rodzina z Ustronia; z natury nieśmiały i spokojny nie szukał stosunków w mieście. Ukończył studya prawnicze, ale korzystać z nich nie miał ochoty, poświęcał się cały na usługi zdziecinniałego ojca, a czas zbywający oddawał muzyce, śpiewowi i czytaniu.

Minęło prawie dwa lata od śmierci pani Dolskiej, gdy pan Piotr utraciwszy resztę przytomności musiał być oddanym do zakładu obłąkanych pod opiekę znakomitemu lekarzowi. Biedny Stanisław, który szczerze kochał ojca, opierał się długo tej konieczności, dopiero nadzieja powrotu do zdrowia ojca, którą mu zrobiono, zdecydowała go do tego smutnego kroku.

Pan Anzelm pokończył wszystkie swoje zobowiązania w mieście i konserwatoryum i nadal kontraktu nie robił, gdyż myślał na seryo o wyjeździe za granicę; dochody wszystkie ustały, kapitału nie miał żadnego, gdyż cały dochód z swej pracy obracał na edukacyę córki i skromne potrzeby życia. Aby wyjechać do Włoch, trzeba było sprzedać Ustronie. Długo walczył pan Anzelm z tą myślą, zanim się z nią oswoił. Kupca znalazł łatwo, gdyż na tem przedmieściu za jego ogrodem niedaleko stanęła fabryka parkietów, a właściciel jej nabywał coraz więcej gruntów i realności na składy materyałów i mieszkanie swoich czeladników.

Stanisław cierpiał bardzo na myśl o wyjeździe Trylskich, ostatnia nić wiążąca go z Warszawą już się rwała, nie mógł sobie wyobrazić co pocznie bez tych, co mu od tak dawna jakby najbliższą rodziną byli.

Pani Hortenzya wyjechała była właśnie do Marienbadu, a po odbyciu kuracyi miała się udać w długą podróż i nie mogąc sobie dobrać towarzyszy, żądała, aby syn jej towarzystwa dotrzymywał w braku kogo innego. Zgadzał on się na to chętnie, bo o ojca był spokojny, zostawiając go pod dobrą opieką, a po odjeździe Trylskich nie miał ochoty zostać w Warszawie.

Jednego dnia, w śliczny wieczór czerwcowy, przyszedł Stanisław jak zwykle do Ustronia. Zosia w białej sukience siedziała w altanie pod lipą smutna i zamyślona, nie spostrzegła go aż stanął koło niej. Na widok Taszyńskiego ożywiły się jej śliczne szafirowe oczy i wyraz szczęścia na chwilę w nich zabłysnął. Stosunek tych dwojga młodych ludzi był tego rodzaju, że ani im samym, ani nikomu na myśl nie przyszło, że inne jakieś uczucie jak brata do siostry wkraść się mogło do serc ich młodych.

— Cóż to panna Zosia taka zasmucona, może mrówki popsuły żółtą różę, a może, broń Boże, Giertruda spaliła konfitury?

— Pana to dziwi, żem smutna, chce się panu jak dawniej żartować, o! dziś mój smutek większy jak za zbitą lalką, lub zjedzonym przez kota kanarkiem — dziś żal za tym białym domkiem, za życiem w nim przeżytem, obawa niepewnej przyszłości mnie trapi. Ojciec poszedł podpisać kontrakt sprzedaży naszego lubego Ustronia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Zatora piszą nam: „Od dni kilku miasto nasze świąteczną przybrało szatę; w dniu bowiem 14 b. m. o godzinie jedenastej przed południem, przybył do nas po raz pierwszy po ślubie August hr. Potocki, właściciel dóbr Zatorskich z małżonką swą. Przyjęcie, jakie ludność miejscowa i okoliczna przygotowała młodej parze, było bardzo serdeczne, świadczące o prawdziwej sympatji, jaką ród hr. Potockich i dzisiejszy dziedzic August hr. Potocki potrafił sobie zyskać w mieście i okolicy i to we wszystkich sferach ludności.

Już u wjazdu do Przeciszowa, wsi należącej do klucza Zatorskiego oczekiwała przybycia młodej pary banderja, złożona z włościan z wsi okolicznych, należących do klucza Zatorskiego, poczem w wzorowym porządku towarzyszyła ona powozowi aż do bram pałacu Zatorskiego. Widok dzielnych i świątecznie przybranych włościan, na pięknych siwych koniach z muzyką włościańską na przedzie również na koniach był istotnie bardzo pięknym, toteż młoda hrabina kilkakrotnie wyrażała swe zadowolnienie. Wspomnieć należy, że na przestrzeni od Przeciszowa, aż do bram pałacu ustawione były trzy bardzo gustowne bramy tryumfalne, ubrane zielenią, flagami, lampionami i zaopatrzone stosownemi napisami.

Przed bramą pałacu oczekiwała młodą parę deputacja włościan i wójtów ze wszystkich wsi należących do klucza Zatorskiego, w imieniu których najstarszy wiekiem, naczelnik gminy Przeciszowa, podał na tacy chleb i sól przy stosownem przemówieniu. Dalej wystąpiła dziatwa tutejsza szkolna odśpiewawszy pieśń zastosowaną do uroczystości. Wieczorem tego dnia zostały oświetlone szczyty gór w lasach „Rzeki" należących do klucza Zatorskiego, a oddalonych stąd o trzy mile.

Uroczystości tego dnia zakończyła owacja urządzona przez miejscową straż ogniową ochotniczą, która wystąpiła w pełnym rynsztunku i odbyła przy oświetleniu ogniami bengalskimi ćwiczenia, które świadczyły o znakomitym postępie, jaki ta bardzo młoda instytucja w ostatnim czasie uczyniła. Z wielkiem zajęciem przypatrywała się młoda para owacjom naszych dzielnych strażaków i kilkakrotnie wyrażała komendantowi pp. F. Kemerowi i J. Medweckiemu swoje najzupełniejsze zadowolnienie i uznanie.

Dnia następnego odbyła się w parku zabawa dla dzieci, na której obecna młoda dziedziczka żywo zajmowała się dziatwą; ugaszczała ją i swą serdecznością i otwartością zyskała serca młodocianne. — W dalszym ciągu odbyła się uroczystość „dożynek" urządzona przez żniwiarzy z przyległych folwarków. Podnieść musimy wzorowy ład i porządek, jaki panował w przebiegu całej uroczystości.

Na zakończenie niech nam wolno będzie wyrazić życzenie, iżby młoda para, która od wszystkich warstw naszego społeczeństwa tyle doznała dowodów niekłamanej sympatji, jak najdłużej między nami przebywała, a wtedy szczere uczucie przywiązania, jakie młoda dziedziczka w skutek swych osobistych przymiotów wstępnym bojem zdobyła — utrwali się i wyda pożądane skutki dla dobra miasta i okolicy.

Owacja dla Bismarka. Kilka dni temu bawiący w Kissingen Bismark, który znany jest z swej antypatji do sztuki dramatycznej, pojawił się w teatrze miejscowym. Naturalnie zjawisko to przejęło zdumieniem wszystkich. Pod koniec aktu, kiedy ulubiony aktor kilkakrotnie został wywołany, aby odśpiewał jeszcze parę strofek okolicznościowych, wystąpił on na sam przód sceny i objaśnił, że przedtem służyć nie będzie, ale pozwoli sobie wznieść przecież wiwat na cześć kogoś, który dziś jest w sali, i to rzekłszy skłonił się głęboko w stronę loży Bismarka. Na te słowa cała rzesza aktorów ustawiła się w półkole i ze sceny dały się słyszeć głośne okrzyki i oklaski na cześć Bismarka wzniesione, które podzieliła i publiczność powstawszy z miejsc swoich.

Niektórzy utrzymują, że Bismark umyślnie przybył do teatru dla tej owacji, jakoby z góry ułożonej.

Teatr. Dziś we środę w teatrze letnim po raz drugi „Nowy Don Kiszot czyli sto szaleństw", (krotochwila w trzech aktach wierszem ze śpiewami A. Fredry (ojca) z muzyką Z. Noskowskiego. Jutro „Nitouche", wodewil w 3 aktach M. Meilhac'a i Millaud'a. Pierwszy występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

W „Nitouche" wystąpi zarazem p. Rapacki, (syn), artysta teatrów warszawskich, a mianowicie odśpiewa on z p. Zimajerową znany duet koci.

W piątek „Thermidor" z p. Stachowiczową w roli „Fabianny".

Rozmaitości.

— **Dobry wzrok.** Chińczycy dotychczas dzierżyli bez współzawodnictwa monopol na liliputnie wyroby przemysłu i sztuki. Najpierwszym jednak mistrzom Nankinu lub Tonkinu nie ustępuje niejaki Sofer, Rumun rodem, kaligraf z zawodu, który sam sobie nadaje miano „artysty mikrografa". W samej rzeczy umiejętność Sofera jest zadziwiającą. Obdarzony wzrokiem niesłychanej czułości produkuje on małeńkie arcydzieła, które śmiało mogą rywalizować z wiekopomnemi miniaturami benedyktynów i cystersów. W tych dniach Sofer przedstawił redakcji jednego z dzienników brukselskich portret prezydenta Carnota, uderzająco podobny do oryginału. Po bliższem przyjrzeniu się skonstatowano, że portret składa się z drobniutkich literek, litery zaś połączone w wyrazy i zdania, dają całkowity życiorys Carnota. Życiorys zaczyna się od pierwszej włosów. Portret otaczają dwie gałązki laurowe, które właściwie są znowu biografią Lazarza Carnota. Całość ma 20X15 centymetrów; a zawiera 62,000 liter, czyli objętość broszurki o 44-ch stronnicach in 8-o. Soler wykonał tym samym sposobem portret Leona XIII-go, złożony z tekstów encyklik przez niego do różnych [illegible] wydawanych.

— **Saturn a influenza.** Jak wiadomo, nazwa „influenzy", tej trapiącej obecnie ludzkość choroby, datuje się od czasów, gdy nauka o ciałach niebieskich w pełnym znajdowała się rozkwicie. Ówcześni astrologowie cierpienie to przypisywali wpływowi gwiazd. Otóż jako curiosum podaje dr. Musson-Young, iż ostatnie dwie epidemie grypy wystąpiły równocześnie z pojawieniem się Saturna w konstelacji Lwa. Zdaniem astrologów, jest to jeden z najbardziej złowrogich dla ludzkości układów ciał niebieskich. „Występując w znak Lwa, staje się ojcem zarazy" — powiada Saturn Wenerze w jednym z poematów średniowiecznego poety angielskiego, Chaucer'a.

— **Cesarz Wilhelm II — obłąkany.** W Londynie rozeszła się wieść, że cesarz Wilhelm II dostał obłąkania i że książę Henryk, brat cesarza, udał się do Anglji, ażeby porozumieć się z królową, celem ukonstytuowania rejencji, mającej się składać z ks. Henryka, króla Saskiego, wielk. księcia badeńskiego i Caprivi'ego.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Ładny lwowski teatrzyk letni cieszy się dość wielką sympatją publiczności. Uprawia on przeważnie muzę lekką, farsę, wodwil i operetkę, które dla bawiących w mieście melomanów mogą być po dniach upalnych przyjemną rozrywką, lecz nie nadają się, niestety, do poważnego traktowania i do obszernych rozbiorów. Dla tego też nie uważaliśmy za stosowne pisać o takich „jednodniówkach letnich" jak n. p. „Koko" lub „Buty pana kapitana", które są fabrykatami z najpospolitszego gatunku poziomej farsy.

O wznowionej farsie Meilhaca i Halevyego p. t. „Tricoche i Cacolet", która wystawiona we Lwowie w r. 1879 wywołała powszechne oburzenie krytyki poważnej, także to tylko powiedzieć można, że jest stekiem nieprawdopodobnych sytuacyj, a daje tylko artystom pole do popisania się humorem i werwą, której sporo rozwinąć muszą, jeśli „sztuka" nie ma upaść z kretesem. Przyznać należy, iż główne dwie role w tej sztuce, były przez pp. Zbońskiego i Skalskiego odegrane *con amore*.

Z reszty repertuaru teatru letniego zasługiwało na uwagę wznowienie anegdoty scenicznej Kraszewskiego „Panie Kochanku" które jednak nie cieszyło się odpowiednim udziałem publiczności. Dla czego rzecz ta pełna swojskiego, szczerego humoru i w ogóle dobrze grana nie znalazła amatorów widzów, na to pytanie odpowiedzi szukać należy w systematycznem zabijaniu dobrego smaku pieprznemi przyprawami fabrykatów obcych.

Jeżeli jowialny „Radziwiłł Panie kochanku" nie znalazł chętnych widzów i słuchaczy, to zupełnie chybionym pomysłem było także wznowienie Fredrowskiego „Nowego Don Kiszota". Jak wiadomo jest to rzecz niesłychanie słabo napisana, pierwsza próba Fredry, w której ukazały się zaledwie pierwociny wielkiego, ale nie rozbudzonego jeszcze wówczas talentu u ojca komedji polskiej. Od chwili powstania „Don Kiszota" do chwili obecnej, jakaż przepaść czasu, jakież zmiany prądów duchowych i wyobrażeń? Krotochwila Fredry robi wrażenie bardzo naiwnego teatru. Oddać jednak należy wszelkie uznanie zgrabnej muzyce, którą do kilkunastu ustępów krotochwili przystosował znany nasz kompozytor Zygmunt Noskowski. W wykonaniu wczorajszem mieli udział panie Kasprowiczowa i Skalska, tudzież pp. Skalski, Myszkowski, Gasiński i Laskowski, i za poszczególne „numera" zbierali sowite oklaski. (*r.*)

* **„Świat"**. Najnowszy zeszyt tego pisma, z 15 sierpnia, przedstawia się jak wszystkie inne, wspaniale. W tekście znajdujemy tu dalszy ciąg noweli Abgara-Sołtana „Przy ognisku myśliwskiem", „Ze wspomnień", E. Pawłowicza; „Przechadzka po wystawie czeskiej w Pradze" Czesława Pieniążka i ciekawe, jak zawsze, notatki artystyczne. Na część illustracyjną złożyły się ołówki Zygmunta Michalskiego („Wenecjanka"), Kaspra Żelechowskiego („Przed węglarzem", Rybkowskiego („Wystawa czeska w Pradze") i wiele innych. Prześliczną winietę dał Walery Kryciński.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 17 sierpnia.

(Z) Ostatnie urzędowe oświadczenia dzienników berlińskich, że rząd niemiecki stanowczo ani nie zniesie ani nie zniży ceł zbożowych, wywołało w stolicy niemieckiej wielkie rozczarowanie. Bezpośredni skutek tej decyzji rządu był, że na zbożowej giełdzie ceny niesłychanie w górę poszły, a na pieniężnej kursa znów spadły, pomimo że w sobotę mówiono, że kursa spadły już tak nisko, że w żaden sposób dalej opaść nie mogą. Kapitaliści berlińscy sprzedają już papiery państwowe i wywołują przez to ich zniżkę. Nasza giełda nie mogła oprzeć się dzisiaj zgubnemu wpływowi Berlina. Wszystkie papiery spadły nie wyłączając nawet rent. Oprócz Berlina przyczyniło się także do tego spadku i to, że bilans półroczny węgierskiego Zakładu kredytowego jest bardzo niekorzystny. Najbardziej spadły kredyty węgierskie i lombardy. Marcowa renta jeszcze najlepiej się trzymała i stosunkowo najmniej straciła.

Ostateczne notowania:

Kredyty austrj 283·50, węgierskie 326·75, Anglobanki 152·75. Uniony 229·75, Bankvereiny 108 —, Länderbanki 201·—, Ludwiki 207·75, Czerniowieckie 239·25, Renta papierowa 91·75, srebrna 91·50, austrjacka złota 111·50, papierowa 102·20, węgierska złota 103·65, papierowa 101·25, dukat 5·62—, 20-frankówka 9·40—, marki 11·62, ruble 1·23 zł.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 17 sierpnia. Pszenica na wiosnę 11.67 do 11.72, na jesień 11.18 do 11.28.— Żyto na wiosnę 10.82 do 10.87, na jesień 10.88 do 10.93 Owies na wiosnę 6.42 do 6.47, na jesień 6.18 do 6.23. — Kukurudza na sierpień 6.50 do 6.55, na wrzesień-październik 6.60 do 6.65, na maj-czerw. 6.24 do 6.29. — Rzepak —. do —.—. — Spirytus gotowy 18.50 do 18.75 zł.

Peszt 17 sierp. Pszenica na wiosnę 11.25 do 11.28, na jesień 10.74 do 10.78 — Żyto na wiosnę 0.— do 0 —, na jesień 10.15 do 10.25. — Owies na jesień 5.83 do 5.58, na wiosnę 6.11 do 6.13 — Kukurudza na sierpień-wrzesień 6.35 do 6.40, na maj-czerwiec 5.76 do 5.78.— Rzepak na sierpień-wrzesień 15.05 do 15.80. — Spirytus 17.— do 17.50 zł.

Berlin 17 sierp. Pszenica na sierpień 246.—, na wrzesień-październik 241.50. — Żyto loco 257, na sierpień 257.—, na wrzesień-październik 245.—, na październik-listopad 240.50. — Jęczmień loco 160 do 190. Owies na sierpień 172.50, na wrzesień październik 163.— za 1000 kg. — Spirytus loco 53.30, na sierpień 53.—, na wrzesień-październik 51.75 marek.

Wiedeń 19 sierpnia. Wiadomości ze wszystkich miast stwierdzają podwyższenie cen zboża. W Wiedniu podniosła się pszenica na jesień z 10.39 na 11.35. żyto z 10.18 na 10.97 zł. W Peszcie podniosło się żyto o 70 c., pszenica o 50 ct. Skutkiem tego podniosła się także cena mąki. — Młyny austrjackie podwyższyły taryfy o 1 zł., a węgierskie zaprzestały końcowych sprzedaży.

Podobny objaw zachodzi i w Ameryce, gdzie chcą sprzedać resztę zbiorów zeszłorocznych po cenach jak najwyższych.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 2723 sztuk opasowego, 916 z paszy i 991 sztuk chudego. Razem 4630 sztuk. Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 259 sztuk opasowych, —— sztuk z paszy i 380 sztuk chudych, z Bukowiny 656 sztuk bydła opasowego. Ogółem przypędzono o 424 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, a z samej Galicji o 221 mniej. Nie sprzedano 129 sztuk. Popyt był ożywiony. Ceny towaru przedniego w porównaniu z zeszłym tygodniem podniosły się przecięciowo o 1 zł.; zresztą płacono ceny zeszłotygodniowe.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 53·— do 61·—, za towar przedni po 62·— do 65·—, wyjątkowo po —·— do —·—; węgierskie woły opasowe po 55·— do 62·—, za towar przedni po 64·— do 65·—, wyjątkowo po 66·— do —·—; z innych krajów koronnych woły opasowe po 56·— do 62·—, za towar przedni 63·— do 65·50, wyjątkowo po —·— do —·—; woły z paszy po 53·— do 58·—; krowy po 24·— do 35·—; stadniki po 26·— do 32·—; bawoły po 24·— do 38·— zł. za 100 kilogr. żywej wagi. Bydło chude po 28 do 107 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu"

Kopenhaga 19 sierpnia (pryw.) W tutejszych sferach dworskich utrzymują, że w pierwszych dniach października nastąpią w królewskim zamku Fredensborg zaręczyny rosyjskiego następcy tronu z grecką księżniczką Maryą, a ślub odbędzie się w roku przyszłym.

(Przyp. Redakcyi: Księżniczka grecka Marya jest kuzynką carewicza. Jej matka jest siostrą stryjeczną cara bo córką w. ks. Konstantego, brata Aleksandra II. Jej ojciec, król grecki a syn króla duńskiego, jest bratem carowej. A zatem carewicz ma się ożenić z córką swego wuja. Na to trzeba wyjątkowego zezwolenia synodu, o co oczywiście nie trudno).

Kilonja (Kiel) 19 sierpnia. Podczas wczorajszego galowego objadu, danego z okazji rocznicy urodzin Cesarza austrjackiego, wzniósł cesarz Wilhelm toast na pomyślność swego „szczerego i wiernego sprzymierzeńca, austrjackiego cesarza."

Petersburg 19 sierpnia. *Goniec urzędowy* donosi: Wczoraj, z powodu ukończenia manewrów, odbyło się w Krasnem Siole śniadanie, na którem byli carstwo, królowa grecka, wielcy książęta i wielkie księżne. Car i inni uczestnicy, z okazji urodzin Cesarza austrjackiego, mieli na sobie odznaki orderów austrjackich. Podczas śniadania car pił zdrowie Cesarza austrjackiego, a muzyka grała austrjacki hymn ludowy.

Wiedeń 19 sierpnia. Do *N. fr. Presse* donoszą o porwaniu inżyniera kolejowego Solliniego, poddanego włoskiego, przez zbójców o 115 kilometrów od Saloniki. Na tresynie znaleziono jednego robotnika zamordowanego. Dotąd niewiadomo, jakiego wykupu zażądają zbójcy za porwanego.

Berlin 19 sierpnia. Do *Norddeutsche Allg Ztg.* donoszą z Warszawy że wszystkie młyny tamtejsze zatrudnione są wyłącznie wyrobem żytniej mąki i żytnich otrąb. Wszystkie parowe młocarnie, których można było dostać w okolicy Warszawy, wydzierżawiono za wysokie ceny, aby przed wejściem w życie zakazu wywozu zboża tj. i przed 27 sierpnia przygotować jak najwięcej żyta i wywieźć je za granicę.

Monachjum 19 sierpnia. Przybył tu pełnomocnik włoski, aby wziąć udział w rokowaniach o traktat handlowy. *Allg. Ztg.* donosi, że w rokowaniach tych weźmie udział także bawarski główny dyrektor ceł, p. May.

Londyn 19 sierpnia. Eskadra francuska zawinęła wczoraj wieczorem do Dongeners-Ponitu, poczem udała się w dalszą podróż do Spitheadu. Wszystkie dzienniki na powitanie francuskiej eskadry zamieściły sympatyczne artykuły.

Do *Daily News* donoszą z Odessy, iż 8000 żydów, którzy nie są poddanymi rosyjskimi, otrzymali rozkaz opuszczenia Rosji. Między skazanymi na wygnanie znajduje się wielu bogatych obywateli ziemskich.

Nizza 10 sierpnia. Eskadra angielska przybyła do Villefranche, gdzie po wzajemnem oddaniu sobie honorów, admirał francuski Duperret udał się na pokład statku „Victoria" w celu złożenia wizyty admirałowi floty angielskiej.

Londyn 19 sierpnia. Z powodu zniżenia o 10% płacy bastuje w Staffordzie 8000 kowali gwoździ.

W Rhuddzie i Valiey'u bastuje 5000 górników.

Wiedeń 19 sierpnia. Bilans zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu za pierwsze półrocze 1891 wykazuje zysków 3,053.064 złr., strat i ciężarów 1,108.959 złr., czystego zysku 1,944.104 złr.

Na objedzie galowym danym wczoraj przez kardynała Gruschę byli hr. Kalnoky, wszyscy inni ministrowie, namiestnik, marszałek krajowy i jeneralicja. Kardynał wzniósł toast na cześć Cesarza. Podczas tego toastu dano w arsenale salwy armatnie.

Podczas wyścigów urządzonych wczoraj z okazji urodzin Cesarza w Bruku nad Litawą, spadł z konia komendant drugiego pułku dragonów podpułkownik hr Kalnoky i potłukł się tak mocno, że długo nie mógł przyjść do przytomności.

Z Cettynji. Belgradu, Konstantynopola, Aten i Bukaresztu donoszą tu telegraficznie o uroczystościach urządzonych w dzień urodzin Cesarza austrjackiego. W Cettynji złożył czarnogórski minister spraw zagranicznych reprezentantowi Austrji życzenia imieniem księcia i rządu. Muzyki grały hymn autrjacki.

W Belgradzie odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którem byli ministrowie Pasicz i Georgiewicz, poczem składali gratulacje posłowi austrjackiemu.

Z powiatu Sardzińskiego nadesłali Serbowie posłowi austrjackiemu telegram, w którym proszą go, aby ich życzenia złożył Cesarzowi i zarazem podziękował mu za ojcowską uprzejmość, z jaką przyjął króla serbskiego.

W Konstantynopolu, z powodu nieobecności ambasadora austrjackiego br. Calice, urządziła tamtejsza kalonia austrjacka bankiet na pięknie przystrojonym okręcie Lloyda „Daphne". Na bankiecie tym był następca br. Calice'a.

W Bukareszcie odbyło się uroczyste nabożeństwo w katolickiej katedrze. Był na niem minister spraw zagranicznych i jeneralny adjutant króla Karola. Wieczorem odbył się bankiet urządzony przez tamtejszą kolonję austrjacką.

Praga 19 sierpnia. *Prager Abendblatt* z okazji urodzin Cesarza pisze, że do uczuć wiernej uległości dla monarchy, któremi od dawna przejęte są ludy Austrji, przyłącza się teraz to przeświadczenie, że teraz ważniejsze i trudniejsze obowiązki spadają na te ludy, obowiązki, które tylko ofiarną pracą i patrjotycznem zjednoczeniem wszystkich sił wypełnić można.

Szegedyn 19 sierpnia. Wczoraj o godzinie 3ej rano trącił okręt pasażerski „Merkur" koło Förök-Besse łódź, w której siedziało czterech robotników. Łódź przewróciła się, dwaj robotnicy utonęli, a dwóch wyratowano.

Paryż 19 sierpnia. Carnot nadał królowi serbskiemi wielką wstęgę orderu legji honorowej, a król Carnotowi wielki krzyż orderu orła białego.

Praga 19 sierpnia. Wczoraj w południe miał prezydent komitetu wystawy br. Zedwitz, w pałacu przemysłowym, z okazji urodzin Cesarza, przemowę do zebranego gremialnie komitetu wystawowego, członków rady miejskiej, naczelników władz, jeneralicji, tudzież urzędników rządowych i autonomicznych. W przemowie tej składał hr Zedwitz życzenia Cesarzowi, jako protektorowi wystawy i wzniósł trzykrotny okrzyk „Slava" i „Hoch." Następnie miał mowę członek komitetu radzca cesarski Jahn i podniósł w niej że wystawa jest najpiękniejszym hołdem, złożonym Cesarzowi przez cały naród czeski.

Po południu odbył się na placu wystawy wspaniały koncert. Było na nim przeszło 40.000 osób, namiestnik, cała jeneralicja i naczelnicy władz. Wieczorem odbyła się jubileuszowa illuminacja.

Budapeszt 19 sierpnia. U prezesa ministrów hr. Szapary'ego odbył się wczoraj objad galowy, na którym byli ministrowie, najwyżsi dostojnicy państwowi, jeneralicja, naczelnicy duchowieństwa i władz. Hr Szapary wzniósł toast, w którym wskazał na to, że w przyszłym roku mija dwadzieścia pięć lat od koronacji Najj. Pana koroną św. Szczepana „Wszyscy możemy złożyć świadectwo — rzekł hr. Szapary — o postępach, jakie Węgry zrobiły przez ten czas, a zawdzięczają w pierwszym rzędzie królowi, który s rzeże jak najwierniej konstytucji węgierskiej. To też każdy prawy Węgier żywi dla swego króla jak największą wdzięczność." Przemówienie swe zakończył hr Szapary życzeniem, aby Najwyższy zachował króla jeszcze długie lata dla szczęścia jego wiernych poddanych. Toast ten przyjęto entuzjastycznymi okrzykami „Eljen", muzyka grała hymn ludowy, a na cytadeli dano salwy działowe.

Berlin 19 sierpnia. Odpowiadając na ostatnie artykuły dziennikarskie hr Kanitza o sytuacji targu zbożowego, podnosi *Nordd. Allg Ztg.* konieczność wyzwolenia narodowego stronnictwa niemieckiego z zależności od zagranicy, aby zabezpieczyć wyżywienie narodu na wypadek wojny. Konieczną jest także reforma handlu zbożem, aby zapewnić Niemcom łatwe nabycie zboża na chleb, gdyż na Amerykę nie można się spuścić, czy będzie mogła dostarczyć zboża, czy też nie.

Zagrzeb 19 sierpnia. W mieście Gospic wywieszono wczoraj na budynku tamtejszej dyrekcyi skarbowej chorągiew węgierską. Rada miejska zażądała, aby usunięto ją. Naczelnik powiatu przedstawił to żądanie obywateli swej wyższej władzy i dodał, że ludność jest bardzo rozdrażniona.

Kilonja 19 sierpnia. Cesarski yacht „Hohenzollern" przybył tu wczoraj z całą flotą manewrującą. Spuściwszy kotwice, wywiesiły wszystkie okręty niemieckie flagę austryacką, którą okręty i baterye portowe powitały salwami armatniemi. — Cesarz stał podczas tego na pomoście „Hohenzollerna".

O godzinie 7-mej wieczorem pojechał cesarz z cesarzową do zamku, gdzie odbył się obiad galowy z powodu urodzin Cesarza Franciszka Józefa. Na obiedzie tym był ambasador austryacki hrabia Szechenyi z całym personalem ambasady, kanclerz Caprivi, jenerał Waldersee i wszyscy bawiący tu admirałowie.

Monachjum 19 sierpnia. Dziś rozpoczną się rokowania w sprawie traktatu handlowo cłowego. Delegaci Austryi, Niemiec i Włoch w liczbie 21 przybyli już tu wszyscy. — Obrady będą całkiem poufne.

Bruksela 19 sierpnia. Policya tutejsza uwięziła delegata anarchistów włoskich na kongres socjalistyczny, niejakiego Merlino. Kilku innych delegatów zostanie prawdopodobnie policyjnie stąd wydalonych.

Kongres socyalistyczny ukończył obrady nad organizacyą stronnictwa.

Referent wniósł projekt rezolucyi tej treści, że dzisiejsze ustawy w sprawie kwestyi socyalnej są niedostateczne i wzywa się robotników, aby złą czyli wszystkie swe siły do walki z kapitałem i mieszczaństwem.

Londyn 19 sierpnia. Do *Standardu* donoszą z Nowego Yorku, że amerykański attaché wojskowy przy poselstwie w Petersburgu zawiadomił telegraficznie rząd waszyngtoński, iż car zgodził się na zaprowadzenie w armji rosyjskiej karabinu systemu 3042, karabiny francuskie zaś są systemu 3412. Różnica ta — pisze *Standard* — uniemożliwi używanie naboi francuskich do karabinów rosyjskich i na odwrót. Z tego wnosi *Standard*, że porozumienie francusko-rosyjskie nie jest ani szczere ani głębokie. Karabiny rosyjskie będą wyrabiane podobno we Francji.

Berlin 19 sierpnia. Bank państwowy ogłosił, że przyjmuje zboże w lombard i udziela na nie pożyczki do dwóch trzecich wartości.

Berno (w Szwajcarji) 19 sierpnia. Dwudziestu pięciu podróżnych, rannych podczas katastrofy kolejowej na stacji Zollkofen, umieszczono w szpitalu. Jeden z nich umarł, sześciu lekko rannych opuściło już szpital — reszta pozostała w szpitalu, gdyż są to sami ciężko ranni.

Paryż 19 sierpnia. Milan był w ambasadzie austrjackiej i złożył swe gratulacje z okazji urodzin Cesarza.

Król serbski przyjmował na audjencji hr. Zichy'ego zastępcę nieobecnego ambasadora austrjackiego, i rozmawiał z nim długo.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 sierpnia 189 .

HOTEL GEORGA. Dr. R. Sonndorfer, z Wiednia. A. Pociejko z Wołynia. B. Waissengram z Jass. T. Czarkowski z Wysuczka. L. hr. Ledóchowski z Wołynia. M. Grotowska z Jaćmierza.

HOTEL CENTRALNY. K. Żymirska, z Lubaczowa. S. Kulczycki, z Przemyśla. R. Limanowski, z Tarnopola. D. Miser z Wiednia. W. Myczkowski, z Ulicka. J. Kolonyi, z Wiednia. S. Lilienthal, z Stanisławowa. W. Korzenny, z Brzozdowiec. E. Flechner, z Żydaczowa. R. Trojan, z Derewina. S. Türk, z Przemyśla. M. Falk, z Kałusza. C. Habert, z Wiszenki, J. Aichmüller, z Stryja.

HOTEL FRANCUSKI. A. Wybranowski z Czupernosowa. A. Noel z Chłopy. S. Ujejski z Strzelisk. P. Zimerman z Rosji. J. Ernst z Wiednia. F. Guschiz z Wiednia. H. Rosenbaum z Wiednia. J. Trabauer z Wiednia. M. Kall z Lenden.

HOTEL KUHNA. Ks. J. Celewicz z Łoziny. Ks. A. Kałużnicki z Drohobycza. E Fitowski z Baszni. M. Matkowska z Podlisek. K. Sekanda z Leśniowa. H. Staufer z Malinówki.

Nadesłane.

Ofiary. Na dokończenie budowy kościoła w Toporowie raczyli złożyć następujące P. T. osoby: Wks. Cymbal z Tyczyna 5 złr., Wks. Puzon z Tarnowca 1 złr., Wks. Pelz z Sokala 3 złr., ks. Szkocki z Trześniowic 1 złr., Wks. Torzemski z Tłustego 5 złr., N. N. z Białego Kamienia 2 złr., Wks. Bobczyński z Dembna 5 złr., N. N. z Ostrowa koło Sokala 5 złr., Wks. Ziembowicz z Chocimierza 1 złr., Wks. Borowiecki 1 złr. 50 ct., Wks. Kunaszowski 3 złr., Przew. ks. Jakób Kerschka 5 złr., Składka z Głęboczka 10 złr., Wks. Pawlikowski z Jaworzna 3 złr., Wks. Tomasz Dąbrowski ze Stanisławowa 2 złr., Marcin Prepało 3 złr., Przew. ks. Erasowski ze Stanisławowa 5 złr., P. Borkowski nauczyciel 2 złr., Wks. Bobek z Kleszy 2 złr., klasztor ze Staniątek 5 złr., P. Krasuski z Kołomyi 1 złr., Wks. Niziołek z Krzeszowa 1 złr., Wp. Dąbrowski z rodziną 6 złr., Wp. Szarffowa z Kołomyi 1 złr. Wszystkim niniejszem składam w imieniu komitetu budowy kościoła serdeczne staropolskie „Bóg zapłać".

Kościół to ostatnia nić, łącząca nasz lud z całym Narodem, ależ ta nić się rwie i rwać się musi przynajmniej w tutejszej okolicy, gdzie tak rzadko, o parę mil od siebie oddalone schroniska narodowości polskiej. A i te w razie pożaru nie ma czasu odbudować, jak to ma miejsce w Toporowie, gdzie ciągnie się budowa nowego kościoła już od 6 lat, a z powodu braku funduszów nie można tego św. dzieła dokończyć. A nie potrzebuję dodawać, że budować domy Boże, to znaczy pracować najskuteczniej i na chwałę Bożą i dla dobra Ojczyzny.

Więc pomnąc na to wielkie posłannictwo Kościoła katolickiego błagam o dalsze ofiary na dokończenie domu Bożego, abyśmy i my mogli chwalić Najwyższego i modlić się za dobrodziejów.

Ks. Józef Tymoczko, proboszcz ob. łać.

TOPORÓW 14 sierpnia 1891.

Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście wszystkim pojedyńczo, choć temi kilku słowy składamy najszczersze nasze podziękowanie Wielebnemu ks. Stasionisowi, kapelanowi PP. Benedyktynek, który najbardziej zajmował się pogrzebem naszej ukochanej mamy, ś. p. Józefy Łozińskiej. Jakoteż najserdeczniej dziękujemy Czcigodnym księżom: kanonikowi Symonowiczowi, Tomaszewskiemu, Wojdagowi, Chęcinskiemu, Grzegdali; Wielebnym OO. Dominikanom, Karmelitom, i Bernardynom, zacnemu Bractwu różańcowemu i wszystkim kochanym sąsiadom i bliźnim za łaskawy udział na pogrzebie naszej mamy; wszystkim niech Pan Bóg każde pobożne westchnienie wynadgrodzi swojemi łaskami i błogosławieństwem! Zacnemu Państwu Sikorskim; że przyjęli naszą mamę na kurację do swej willi, Bóg zapłać! Wielebnym PP. Benedyktynkom łacińskim, za sprawienie żałobnego Nabożeństwa w swoim kościele, Bóg zapłać!

Marcella, Helena, Wanda i Antonina Łozińskie.

Wszelkie papiery wartościowe, jakoto listy zastawne Towarzystwa kred. ziemsk., banku krajowego, banku hipotecznego, obligacje propinacyjne, renty, pryorytety itp. sprzedaje po **najtańszym** kursie we Lwowie

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna złr. 1·70. Na prowincji złr. 1·80.

M. JONASZ

dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety po najdokładniejszym kursie dziennym. Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji.

Promesy do wszystkich ciągnień.

Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie **50.000** złr.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 19 sierpnia godz. 1. min. 40

Akcje kred.	277·75	Węg. kolej półn. wschodn.	196 —
Alpiny	79 —	Wiedeńskie losy kom.	150 75
Kredyty węg.	322 25	Akcje tyton.	157 75
Anglobanki	148·25	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	225·75	Elbethale	204 50
Ludwiki	208 —	Länderbanki	296 —
Nordbany	271 50	Renta zł. węg	103 35
Lombardy	92·50	Bankvereiny	107 —
Losy tureckie	30 —	Renta węg. pap.	101 15
Staatsbahny	275.75	Ruble	1 22.87
Czerniowieckie	237—		

Usposobienie słabe.

Lwów, Z Izby handlowej 19 sierpnia 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	207 —	210 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	238 —	241 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	305 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 60	101 30
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·50	99·20
Banku krajowego 4½% wa.	98 70	99 40
Tow. kred. galic 4% „ nieokr.	97 30	98 —
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 70	96 40
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 60	100 30
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 20	95 90

3. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 —	54 —

4. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 30	105 —
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 —	93 70
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 30	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, I. em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 50	99 20

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	21 75	23 75
„ „ Stanisławowa	27 —	29 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.56	5.65
Napoleondor	9.37	9 47
Półimperjał rosyjski	9.55	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.27	1.37
„ „ papierowy	1.22	1·24
100 marek niemieckich	57.85	58 45

69)

PUYJOLI.

PRZEZ

JULJUSZA CLARETIE.

(Ciąg dalszy.)

Na drugie: „Gdzie mieszkasz?.. Jak się nazywasz?...“ dziecko odpowiedziało:

— Nie powiem!

Wtedy ciężka ręka kapitana pochwyciła chude piąstki dziecięcia.

— Ejże! pędraku, nie stawiaj się!... Czyj ty jesteś smarkaczu?

— Ach! Moje ręce! moje ręce!... To szkaradnie! to nikczemnie! — wołało dziecko.

Ale z ust jego nie wyszło ani żadne nazwisko, ani żadne objaśnienie.

— Ach! głupcze jeden jakiś, — powtarzał obywatel Scypion. — Czy w tej okolicy jest więcej takich zwierząt, jak ty, co?

Żołnierze się śmiali.

— Moje ręce! moje ręce! — powtarzało dziecko.

Nagle kapitan uczuł na ramieniu dłoń męzką, i odwróciwszy się ujrzał Thorela, który rzekł:

— Puścisz to dziecko?

Jakoż Scypion puścił malca, którego rączki były całe czerwone.

— A ten zkąd się tu wziął? — rzekł oglądając Andrzeja od stóp do głów. — Czy ty jesteś papą jego?

— Nie, — rzekł Andrzej — ale nie chcę, żebyś wyrządzał krzywdę temu dziecku!

— Dobry sobie jesteś, obywatelu! — rzekł kapitan. — Twoje nazwisko?

— Moje nazwisko?

Thorel zawahał się.

— Co tu robisz w tych lasach?... Wyglądasz mi na przebranego feuillanta!

— On, kapitanie? — zawołał jeden z żołnierzy, — ja go znam, widziałem go w Konwencji. To żyrondyn!

— Żyrondyn? — powtórzył kapitan Scypio, kładąc rękę na szabli.

Andrzej Thorel spojrzał na żołnierza, który się odezwał, a wzrok jego zdawał się mówić: „Co ja ci zawiniłem?“

Żołnierz cofnął się, jak gdyby niezadowolony z siebie. Zrozumiał myśl Thorela.

Dokoła żyrondyna utworzyło się zresztą niebawem groźne koło, i Thorel poczuł, że jest zgubiony.

Jak tu przeczyć?

Oczywiście, kapitan Scypion zaprowadzi go do Wersalu, żeby tam wytłómaczył się przed municypalnością. Tam go poznają.

Miał minę taką, jak gdyby krył się ze swojem nazwiskiem. Trzeba było kłamać, kłamać bezużytecznie.

— No, więc tak! — rzekł głosem dosośnym, drżącym od wzruszenia. — Jestem obywatel Thorel, członek Konwencji narodowej...

— Wyjęty z pod prawa, — przerwał Scypion.

— Tak, tak wyjęty z pod prawa! Precz z federalistą! — krzyknęło kilku żołnierzy.

Inni patrzyli machinalnie.

— Nie ma wyjęcia z pod prawa dla ludzkości, — odrzekł Thorel. — Znęcasz się nad dzieckiem, a ja ci tego zabraniam! Jesteś podły!

— Po...!

Scypion, czerwony, jak gdyby w napadzie apopleksji, wyciągnął do połowy pałasz z pochwy. Thorel patrzył mu w oczy, z rękami na krzyż założonemi, gdy w tem Klotylda rzuciła się między nich.

— Ach! — rzekł bohaterski kapitan — wzięto całe gniazdo?

— Daj pokój Klotyldo, — rzekł Thorel. — Kapitan bije dzieci, gotów uderzyć i kobietę.

Andrzej Thorel, dla bataljonu, żywiącego się jeszcze zapomnianemi już gazetami Heberta, był rodzajem buntownika, zdrajcy, sprzymierzeńca Pitta i Jerzego, wspólnika Dumourieza, rojalistą; ale tą postawą w obec oficera, człowiek ten śmiały, trzymający głowę do góry jakby przed rusztowaniem, imponował im swoją odwagą.

— Tego nie zjeść w kaszy! — odezwał się jakiś głos.

Kapitan Scypion zrozumiał, że lepiej będzie dla niego samego nie posuwać rzeczy za daleko. Wzruszył ramionami i rozśmiał się śmiechem, który niekiedy nazywają żółtym:

— Dobrze. Powiesz to wszystko w cyrkule Wersalskim. W drogę! Marsz! Kobieta także, razem z tem szczenięciem!

— To dziecko nie jest moim synem, — rzekł Andrzej. — To syn obywatela Verdier, prezesa sekcji...

— Verdier?

— Z klubu jakobinów, — odezwało się z dumą dziecko.

— Verdier? Nie znam! — odrzekł Scypion.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kapy na łóżka, firanki białe, portiery i kocy

1938 poleca w największym wyborze i najtaniej

Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem“

we Lwowie, plac Kapitulny,

Drobne ogłoszenia

po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno-litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 1481 210-?

Nowe znakomite śledzie pocztowe 1 sztuka 12 ct. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki. 2093 36-?

Bezpłatnie i franco posyła na łaskawe żądanie cenniki wyrobów szklannych Zarząd fabryki szklannej w Birczy. 2190 2-12

Zyto świętojańskie 100 kilo z workiem, stacja Bóbrka 10 zł. do siewu. Czapernosów - Przemyślany. 2190 2—3

Kilka sklepów do wynajęcia Akademicka 3. 2159 2-10

7 pokoi, kuchnia z przynależytościami, na pierwszem piętrze. Stajnia i wozownia do wynajęcia przy ulicy Ossolińskich liczba 11. 2173 4-10

Na sprzedaż. Dwa majątki lasowe, jeden około 5.900 morgów, drugi 2.800 morgów w północnowschodniej Galicji, blisko kolei położone. Majątek 1.100 morgów obszaru w obwodzie stanisławowskim, położony blisko kolei i miasta obwodowego. Bliższych informacji udzieli **Adwokat Dr. Sietnicki** we Lwowie ul. Sykstuska l. 21. Pośrednictwo wykluczone. 2142 6—10

Inseraty do wszystkich dzienników w kraju i zagranicą przyjmuje Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 2135 10—?

Od 5 lat istniejąca i na wzór zagraniczny urządzona we Lwowie **I koncesjonowana prywatna szkoła ludowa 4 klasowa** wraz z kursem przygotowawczym do szkół średnich, przyjmuje uczniów od 1 września. Bliższych szczegółów programu nauki i warunków przyjęcia udziela właściciel i kierownik zakładu, profesor Wajgiel przy ulicy Piekarskiej l. 8. 2148 2—4

Kołdry szyte po złr. 4·50, 5, 6, 8, 10 i wyżej

własnego wyrobu

materace włosienne po zł. 14—16 w każdej cenie do 30 złr. wkładki sprężynowe do łóżek, poduszki pierzanne i włosienne, sienniki itp. poleca w największym wyborze **Józef Szuster** we Lwowie, Kopernika 7. 2151

500 najnowszych wzorów, krajowych sefirów, płócienek i oksfortów otrzymał i sprzedaje najtaniej **Centralny skład Płócien Korczyńskich** we Lwowie, Plac Marjacki l. 1, **„POD PRZĄDKĄ“.** Próbki franco. 2095 4—8

Wózek dla chorych

do użycia w pokoju, ogrodzie lub na ulicy z mechanizmem, aby go można rozłożyć jako łóżko, w dobrym stanie, jest na sprzedaż u proboszcza w Kułakowcach ost. p. Kasperowce. 2174 3—3

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera w godzinach od 9—12 5—6 2157 61-?

Ajencja **„Impressa“** we Lwowie przyjmuje **tanio** ogłoszenia do wszystkich dzienników. 2072

Skład c. k. uprzyw. fabryki **Płócien i stołowej bielizny**

Ed. Oberleithnera Synów

Lwów, plac Marjacki 8. poleca

Szyfony, Szyrtingi, Perkale, Dymy, brylantyny

Benedykta Schrolla Syna

w Braunau

2152 według cennika fabrycznego.

Cenniki i próbki na żądanie franco.

Skład kawy w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej

Artura Kościckiego 1768 69-?

we Lwowie, **Chorążczyzna 22.**

Ceny w miejscu 1 ko. złr. **1·90** na prowincji 4½ ko złr. **9·60** franko.

Kawa palona ½ ko. złr. 1.20

¼ ko najl. Herbaty 75 ct. ¼ ko najl. Okruchów 50 ct.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki, ścierki

i wszelkie lniane wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we Lwowie.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych. 2169

L. 9128/91.

Ogłoszenie.

Zwierzchność gminna miasta Tarnopola zamierzając przedsięwziąść budowę kanałów w mieście, potrzebuje w tym celu plan niwelacyjnego całego miasta jako też planów ogólnej sieci i szczegółów zamierzonej kanalizacyi, zaprasza więc rząd upoważnionych pp. cyw. Techników, którzy by tę czynność objąć i wykonać chcieli o wniesienie swych zgłoszeń do 15 września rb. z podaniem żądanego wynagrodzenia, o którą ostateczna umowa zawartą by została.

O przydatności projektu z technicznego stanowiska rozstrzegać będzie Wydział Galicyjskiej Izby inżynierskiej.

Zwierzchność gminna miasta Tarnopola.

Dnia 12 sierpnia 1891.

2187 3—3 *Koźmiński.*

Dla uprzejmej uwagi.

Na moich składach **materjałów budowlanych** i fabryce **wyrobów betonowych** we Lwowie i Przemyślu utrzymuję: Portl. cement, wapno hidrauliczne, gips murarski, rury i posadzki steingutowe (wyłączne zastępstwo księcia Lichtensteina dla wschodniej Galicji) dachówkę, papę dachową, płyty izolacyjne, posadzki cementowe i płyty trotuarowe, cegły i płyty szamotowe, piece kaflowe i majolikowe ze sławnej fabryki Braci Sattler w Budweisie. Nowy rodzaj płyt izolacyjnych dla wysuszenia wilgotnych ścian itd. Wszystkie powyższe artykóły jestem wstanie oddawać po **najprzystępniejszych cenach**

J. Rzędowski

Przemyśl i Lwów, Sykstuska, numer telefonu 180.

(„Impressa.“) 2130 12—30

Złote i srebrne wyroby urzędownie cechowane.

Częściowa wyprzedaż

Zakupiwszy **wielkie zapasy** z fabryk zagranicznych najrozmaitsze

Biżuterje złote i srebrne,

najnowszych i najpiękniejszych fasonów jak: kólczyki, broszki, bransolety, łancuszki, sygnety, pierścionki, medaljoniki także **zegarki męskie i damskie** złote i srebrne jakoteż w nowym guście **srebro stołowe**, tace, kubki, vinagrier, lichtarzy, cukiernice, biórowe (srebrne) rekwizyta: podstawki, kałamarze itd. także **zegary antyki z bronzu** i wiele innych przedmiotów sprzedaje takowe o 10, 20, 30 i 40 niżej cen fabrycznych.

Magazyn jubilersko-zegarmistrzowski

J. Dąbrowski

Lwów ul. Halicka liczba 17.

2085 14-15

Złote i srebrne wyroby urzędownie cechowane.

Szurówki własnego wyrobu

Mme Cornelie Vukovics

Wien, III Untere Viaductgasse 15.

Poleca się do wyrabiania sznurowek wszelkiego gatunku podług miary, w fasonach eleganckich po cenach umiarkowanych.

Sznurówki przyjmuje się do czyszczenia i naprawy. 2193 2—3

Cesarsko królewska uprzywilejowana rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha we Lwowie

1919 27-? poleca

najczyściejszy spirytus

dla pp. aptekarzy dla fabryk perfum, likierów, na nalewki itp.

Akademja dla handlu i przemysłu w Gracu.

Kurs dla abiturientów.

Jednoroczny kurs handlowy dla abiturientów ze szkół średnich, którzy się chcą poświęcić życiu kupieckiemu lub równocześnie chcą nabyć wyższego wykształcenia w tej gałęzi.

Wszelkiej wiadomości udziela Dyrekcja Akademji dla handlu i przemysłu w Gracu. **A. E. v. Schmid.**

2128 2—6



Wielki wybór gustownych i tanich

Serwisów porcelanowych

stołowych i deserowych w najmodniejszych eleganckich fasonach z pięknemi dekoracjami kolorowemi w kwiaty, bukiety, ptaszki, motylki, arabeski, bordury itp. Komplet na 12 osób złr. 21·70, złr. 23·—, złr. 25·—, złr. 27·—, złr. 29·—, złr. 32·—, złr. 35·—, złr. 37·— itd.

2154 6—10 Do każdego serwisu są na składzie:

filiżanki do herbaty

czajniki, nalewki na śmietankę, masełniczki, cukierniczki, kosze na ciasta, kabarety, kubki na jaja, kosze na owoce itp

filiżanki do czarnej kawy

imbryki do kawy, tace porcelanowe itp.

Szkło serwisowe

karafki na wode, na wino dzbanuszki, na likier, na rum, kieliszki, szklanki, lampki, puchary na piwo, czarki na szampan, kieliszki koniakowe, dzbany na piwo, podstawki pod szklanki, miseczki na lody, kompotiery, kosze na nożce, etażery, cukierniczki itp.

Ceny stałe! Cenniki na żądanie.

Kazimierz Lewicki, Lwów.

Główny skład dla Galicji Porcelany, Szkła i Towarów mięszanych, galanteryjnych, ul. Trybunalska we własnej kamienicy, założony w roku 1845.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych tektur

do krycia dachów

S. Szeligi-Łyszkiewicza inżyniera

1858 LWÓW, Korytna 18 poleca:

ASFALT do FUNDAMENTOW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów **rola 10 m. □ od złr. 2·50 do 3·50**

LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych.

SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ. MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**

Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.

Długoletnią gwarancję poręcza się.

Nowo wstępującym Pp. Jednorocznym Ochotnikom

poleca

Zakład mundurowania

Pp. Oficerów i Urzędników

we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

swój bogato zaopatrzony 2175

skład materji na mundury, oraz wszelkich artykułów wojskowych.

Kompletne wyekwipowania

sporządzają się szybko i starannie podług przepisów.

Ceny umiarkowane stałe. Spłata według umowy.

Dyrekcja Towarzystwa tkackiego w Korczynie

(p. loco) obok Krosna,

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, iż ma największy skład słynnych

Korczyńskich płócien

od najcieńszych do najgrubszych wyrobów, płócien żaglowych i liberyjnych, obrusów i serwet zwykłej i adamaszkowej roboty, ręczników zwykłych adamaszkowych i kąpielowych, chustek, ścierek itp. wyrobów w zakres tkactwa wchodzących.

Cennik i próbki wysyła się franco. 2080 19-30

Leśniczy egzaminowany,

lat 38, z chlubnemi świadectwami, obznajomiony z gospodarką rolną, żonaty, poszukuje posady od 1go października r. b. Na żądanie złoży kaucję 500 złr. Łaskawe oferty X. Y. poste restante Pomorzany. 2167

Majątek ziemski

w Galicji szukam. Dokładny opis proszę nadesłać. Paul Krause Danzig Breitgasse 27. 2197 2—6

Poszukuje na wieś

kobiety starszej,

inteligentnej, nieposzlakowanej uczciwości, do opieki nad młodziutkiemi dziećmi i domem. Zgłoszenia pod adresem: Adam Obertyński, Nowesioło, p. Kulików.

Kucyków

jedną parę lub też tylko KUCYKA do zaprzęgu dla dzieci poszukuje Adam Obertyński, Nowesioło p. Kulików. 2186

Dla P. T. Rodziców! Pensjonat wzorowy dla uczniów szkół średnich i wyższych, zwłaszcza dla tych, którzy potrzebują ściślejszego nadzoru albo którzy z jakiegokolwiek powodu nie robią w naukach należnych postępów, otwiera we Lwowie z dn. 1 września emeryt. wyższy ck. urzędnik, dawny wojskowy. Rodzice znajdą gwarancje dobrego postępu synów w naukach. Bliższej wiadomości udziela na listowne zapytania Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 2178 3—3

C. k. koncesjonowany skład wszelkich gatunków

Prochu strzelniczego

jakoteż

do rozsadzania skał i korczónku

po cenach przez Wys. c. k. Rząd oznaczonych, niemniej

śrut twardy angielski

(Doppelt-Hartschrot)

2172 poleca

Główny magazyn broni

Alfreda Dzikowskiego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

BIURO NAUCZYCIELEK

HELENY KOZŁOWSKIEJ

Lwów ul. Skarbkowska l. 3, **poleca** jak zwykle każdego roku **nauczycielki** domowe, wykładające przedmioty szkolne, języki: francuski, niemiecki i muzykę, tak do początkujących dzieci, jak do ukończenia edukacji. 2184 3—3

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

w Krakowie

otrzymała na skład główny:

Kartka z dziejów Kraju i kościoła katolickiego w Polsce Rossyjskiej tom III podług źródeł wiarogodnych skreślił *X. Y. Z.*

Cena egzemplarza 2 złr., z przesyłką pocztową 2 złr. 20 ct. 2196 1—8

Niezawodne łuski nabojowe

najnowszej konstrukcji

z kapslami nieprzemakalnemi

2176 oraz

PATRONY OSTRE

do wszystkich istniejących systemów broni

PROCH, ŚRÓT, KULE

PRZYBITKI i KAPSLE

dostarcza w każdej ilości taniej, aniżeli z Wiednia i Bielska

Stefan Pielecki

główny magazyn broni i przyborów uniformowych.

LWÓW, plac Marjacki 3.

Kawony

1	kawon 5 ko franko	— 95	ct.
1	„ 10 „ „	1·50	„
1	melony Turkestańskie 5 ko fran.	1·20	„
3	„ 5 „ „	1·30	„
4	„ „ 5 „ „	1·40	„
3	„ żółte 5 ko franko	1·30	„
5	ko gruszek kaiserek	1·60 2·—	„
6	„ „ „kalman“ I a	1·80 2·20	„
5	„ śliw świeżych	1·20 ·40	„

Winogrona

5 kilo od złr. 2 do 2·50

zarazem wysyłam

5	ko KAWY wybornej	9 do 10·50	ct.
5	„ „ średniej	8·50	„
5	„ słoniny solonej	3·50	„
5	„ „ wędzonej	3·50	„
5	„ „ paprykowanej	3·60	„
5	„ smalcu świeżego	3·70	„
5	„ salami I a	8·70	„

Tomasz Gurowicz

Budapeszt. 2194 1-10

DOŚWIADCZONE SEKRETA

smażenia

KONFITUR i SOKÓW

oraz robienia

KONSERW, KOMPOTÓW, KREMÓW I GALARET OWOCOWYCH

zebrane przez

FLORENTYNĘ i WANDĘ

(Autorki „Kucharki polskiej“).

Wydanie trzecie znacznie pomnożone

Cena 50 cnt

Po przesłaniu za przekazem kwoty **56** centów uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia

W. MANIECKIEGO

Kopernika l. 7.

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.